Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. Telefonu nr. 524.

Nr. 13. Poznań, piątek dnia 17-go stycznia 1908. Rok III.

Kurjer Poznański
rozpocznie w bieżącym kwartale druk nowej powieści współczesnej
Henryka Sienkiewicza
p. t.
„Ponad życiem“.

Poznań, dnia 16. stycznia 1908.

—

W atmosferze politycznych nonsensów i niemożliwości.

System pruski z całym długoletnim szeregiem ustaw wyjątkowych wywołał nie tylko w naszym, ale i niemieckim społeczeństwie duszną atmosferę i stale ją podtrzymuje. A że my jesteśmy słabszą i atakowaną stroną, więc rzecz zupełnie naturalna, że ta duszna atmosfera silniejszy wywiera nacisk na nasze umysły, pozbawia je spokoju i wytrąca z równowagi. Społeczeństwo nasze od dawnych lat tyle musi słuchać podejrzeń, ciężkich zarzutów, wielkich oskarżeń, bo graniczących z kryminałem zdrady stanu, i to z miejsc najwyższych, że nawet przy mężnym usposobieniu pod taką suggiestją zostając, instynktownie czuje potrzebę, ażeby się przeciw temu opędzać, tłumaczyć, bronić się i w końcu brać to wszystko za dobrą monetę, że tak nam postępować należy, że to jesteśmy — sobie winni. To także nieuniknione następstwo tej dusznej atmosfery, że nie mamy czasu ni spokoju na to, by sobie stawić pytanie i zaraz na nie odpowiedzieć: co my zyskujemy na naszej obronie u wrogich nam partji niemieckich i u ministrów pruskich? — czy to wogóle warto?

Oba ostatnie projekty antypolskie podniosły dotychczasową atmosferę o kilka stopni wyżej. Stała się ona nietylko duszną, ale parną. Powstaje u nas poprzestawianie i zamieszanie pojęć. Dziś nikt z nas nie może powiedzieć i nie wie: co jest nasze prawo, a do czego prawa nie mamy? — co nam wolno, a co nie wolno? — co jest moje a co nie moje?

Za to jednak wysoki stopień gorączki obecnej atmosfery oświeca jak reflektorem cały system pruski. W świetle tego reflektora jaśnieje on w całej nagości i całej pełni. Już dziś w Berlinie nie można niczego cofnąć, a dla nas nie może być żadnych wątpliwości.

Takie szerokie wyjaśnienie sytuacji bez odpowiednich konsekwencji nie pozostanie.

Dla nas — pierwszą konsekwencją jest to, że dotychczasową obronę, podejmowaną z powodu zarzutów ministrów pruskich, trzeba nam uznać za to, co jest, to jest, — za ekspens zupełnie zbyteczny. Szkoda czasu i atłasu! Nie warta ona dziś złamanego szeląga. Zachowa ona tylko formalne znaczenie dla Kół Polskich w Sejmie i w Parlamencie, dla prasy naszej, dla rezolucji wiecowych. Dla naszej zbiorowej akcji obronnej, jakiekolwiek w przyszłości będą jej losy, będzie miała wartość starego rupiecia.

Co dziś odpowiadać na zarzuty, że spiskujemy, że dążymy do rewolucji, do oderwania się od granic państwa pruskiego, czy zarzuty te podnosi redaktor tutejszego Pos. Tageblattu, czy też ks. Bülow w Berlinie? Na te zarzuty powinniśmy dziś mieć jedną krótką odpowiedź, że to są polityczne niemożliwości, polityczne nonsensy.

Żądają od nas — przywiązania do państwa pruskiego. Jeszcze w tych dniach w konserwatywnej D. Tages Ztg. napisano, że niemcy żądają od nas tylko, żebyśmy byli „deutsch-treue Untertanen“, zresztą pozostawiają nam mowę ojczystą — dosłownie: w rodzinie i w kuchni — „Familie und Küche“, — a w dodatku także w kościele.

Wszelkie pretensje niemców z wpływami i bez wpływów tej kategorji należy z naszej strony nazwać: polityczną niemożliwością, politycznym nonsensem.

Co my dzisiaj mamy sobie głowy suszyć, po co roztrząsać i badać sumienie narodowe, czyśmy nie obrazili czym interesów i granic państwa pruskiego, po co rozkładać przed niemcami książkę codziennego życia naszego? Nazwijmy to, czego od nas żądają, politycznym nonsensem, a od razu rachunek nasz z tymi panami wyrównamy. Zyskamy na czasie i spokoju, a to są także warunki wzmocnienia naszej siły obronnej.

Wskazując na to, zdajemy sobie ściśle sprawę z tego, że powaga naszego położenia obowięzuje nas do zachowania powagi w wyrażaniu się. Sumiennie szukaliśmy stosownego słowa i przyszliśmy do przekonania, że to jest jedyny odpowiedni wyraz, który trafia w sedno rzeczy i nie pozostawia dla żadnej strony żadnych wątpliwości. Dla nas takie właśnie pojmowanie i określanie rzeczy jest nawet [politycznie nakazane.

W parnej atmosferze, wywołanej obu projektami wygrzał się u nas bakcyl „zgody i pokoju z niemcami“ i został przez pewne koła nasze zarejestrowany do tworów politycznych i źle umotywowane.

Otóż uważamy sobie za obowiązek zwrócić uwagę, że pod naciskiem obecnej dusznej atmosfery należy zachować wielką ostrożność wobec podobnych objawów. Powody do tej ostrożności są bardzo poważne i znane. Wymieniając je ogólnie, nie powiemy nic nowego.

Pomiędzy obu projektami rządu pruskiego zachodzi ścisły gienetyczny i kauzalny związek. Objektem jednego projektu jest ziemia, drugiego lud; tamtego ciało, a tego dusza. Oba objekty mają ulegać wywłaszczeniu. Całe społeczeństwo nasze w całym swym ustroju, w wszystkich warstwach swoich ma być poddane nowym eksperymentom. Następstwa tego — niektóre są dość jasne — potoczą się w rozmaitym i różnym kierunku. Z tym winniśmy się z góry liczyć. Następstwa te byłyby straszne dla nas, gdyby nas zastały w jakiejś rozterce, w wzajemnym nieporozumieniu i rozproszeniu naszej zbiorowej myśli.

Interpelacja Koła parlamentarnego w sprawie wywłaszczenia.

Berlin, 15. stycznia.

Parlament obradował dziś, począwszy od godziny 1., przeszło trzy godziny jeszcze nad interpelacją konserwatystów w sprawie wysokiego dyskontu Banku Rzeszy. Około godziny pół do 5. przystąpiono do interpelacji Koła Polskiego w sprawie wywłaszczenia, która — jak wiadomo — brzmi:

Jak chce p. kanclerz Rzeszy połączyć wniesiony przez rząd pruski w Sejmie tamtejszym projekt ustawy o zarządzeniach ku wzmocnieniu niemczyzny w Prusach Zachodnich i w Księstwie Poznańskim z duchem konstytucji Rzeszy i przepisem kodeksu cywilnego.

Jakie kroki zamierza poczynić p. kanclerz Rzeszy w celu umocnienia podstaw porządku prawnego i społecznego, zagrożonych przez zamierzone wywłaszczenie obywateli Rzeszy z własności ziemskiej z powodów politycznych.

Wicemarszałek Kaempf zapytuje przedstawiciela rządu, czy zechce odpowiedzieć na zapytanie. Cisza zalega salę posiedzeń, która szybko zaroiła się od posłów. W imieniu kanclerza odczytuje sekretarz stanu dr. **Nieberding** krótkie oświadczenie rządu, które brzmi:

Na zapytanie p. marszałka oświadczam w imieniu kanclerza co następuje:

Interpelacja żąda oświadczenia kanclerza o prawodawczej czynności państwa związkowego, której przedmiotem jest wywłaszczenie mająt ków. Konstytucja Rzeszy nie zawiera żadnego przepisu, któryby się sprzeciwiał takiej czynności. Także kodeks cywilny nie zawiera takich przepisów. Artykuł 109. kodeksu cywilnego przepisuje, że rozporządzenia prawne państwa co do odebrania, uszkodzenia lub używania pewnej rzeczy w interesie publicznym (ograniczenie własności i odebranie lub ograniczenie praw) pozostają nienaruszone. Zarządzenia, do których się interpelacja odnosi, należą zatym do kompetencji ustawodawstwa poszczególnych państw, które przytym według przepisów i ducha konstytucji Rzeszy nie podlegają wpływowi organów Rzeszy. Ze względu na to oświadczam, że pan kanclerz Rzeszy odpowiedzi na interpelację odmawia.

Oświadczenie to przyjęła prawica i nacjonal-liberałowie głośnym »brawo!«, reszta Parlamentu milczeniem.

Na wniosek posła Korfantego uchwalono omówienie interpelacji głosami polaków, centrowców, wolnomyślnych i socjalistów.

Marszałek udziela następnie głosu posłowi **Seydzie:**

Regulamin poselski przepisuje, ażeby mówić spokojnie i umiarkowanie. Ale są sprawy, o których spokojnie mówić nie podobna. Myśl o wywłaszczeniu wzbudza do tego stopnia ludzkie uczucia, że należałoby nie mówić spokojnie, ale krzyczeć: Tu dzieje się coś nieludzkiego, słuchajcie i pomóżcie!

(Bardzo dobrze na Ł. p. i w Centrum.)

Mimo to starać się będę, o ile mi to będzie możliwe, mówić spokojnie i umiarkowanie.

Projekt rządu pruskiego w Sejmie ma Komisji kolonizacyjnej udzielić prawa wywłaszczania tych rolników, którzy jej stoją w drodze,

(Słuchajcie! słuchajcie! na Ł. p. i w C.)

Ponad głowami tysięcy mych rodaków wisi miecz Damoklesa, grożący im utratą ziemi.

(Słuchajcie! słuchajcie! na Ł. p. i w C.)

Tysiącom grozi niebezpieczeństwo, że zostaną wyparci z gleby li tylko dla tego, ponieważ przeciwstawiają się Komisji kolonizacyjnej.

(Słuchajcie! słuchajcie! na Ł. p. i w C.)

Ma ich się z ojcowizny wygnać, ponieważ nie chcą się zgodzić na odstąpienie Komisji swej ziemi za pieniądz. Ma ich się wygnać, by ich miejsce zająć mogli inni, niemieccy, rządowi przyjemni właścicieli.

(Głosy polaków: Czysto po prusku! Wesołość.)

Przez politykę kolonizacyjnę, szczególnie przez nowelę osadniczą z r. 1904, uniemożliwiono polakom budowanie sobie stałych, normalnych mieszkań. W kilku przypadkach musieli polscy włościanie zamieszkać w podziemnych norach i wozach cygańskich,

(Słuchajcie! słuchajcie!)

ponieważ nie wolno im było zbudować sobie mieszkania na własnej glebie.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Wóz Drzymały stał się pomnikiem pruskiej kultury!

(Bardzo słusznie!)

Gdy hakatyści wpadli na pomysł wywłaszczania polskiej ziemi na rzecz Komisji koloniza-

---

Gustaw Gwozdecki.

—

O ewolucji w sztuce.

(Ciąg dalszy.)

Nastąpiła cisza i pustka w sztuce, która dość długo trwała, lecz ludzie poczuli pożądanie sztuki, a artyści potrzebę wypowiadania się. Pożądanie to z upływem wieków zwiększało się, a artystów przybywało, były nawet walki czyli współzawodnictwa równoczesnych gienjuszów. Podczas gdy Michał Anioł tworzył postacie wielkie, silne, wzniosłe, pełne potęgi fizycznej, drugi gienjusz Leonardo da Vinci stał się jego antytezą i tworzył siłę, ale psychiczną, skoncentrowaną przeważnie w wyrazie twarzy.

Ucichła siła Odrodzenia w końcu wieku XVI. Zaczął się okres, który historycy sztuki zaliczają do sztuki nowoczesnej. Powstały w tym wieku znane bardzo wszystkim dzieła malarstwa, które tak silny wpływ mają na malarstwo współczesne. Wystarczy wymienić takie nazwiska, jak: Rubens, Velasquez, Van Dyck, Rembrandt. Tam, w malarstwie Odrodzenia, wzrok ludzki rozsiewał się po całym obrazie, malowano przeważnie twarz jasną na jasnym tle; tu przeciwnie: żeby nacisk położyć na samą twarz, malarze dawali tło ciemne. Charakter tych obrazów znanym jest każdemu, kto zwiedzał muzea i galerje.

Epigonowie i naśladowcy wielkich mistrzów popadli w manjerę. Uznano, że portrety są dobre, o ile przedstawiają poważnych ludzi na ciemnym tle; inaczej nie malowano. Sztuka zacieśniona i skrępowana, nie mogła się już dalej rozwijać.

Przyszli inni, którzy powiedzieli sobie, że dziełem sztuki może być nietylko obraz, przedstawiający surową twarz dygnitarza czarno ubranego, na ciemnym tle, lecz i pasterka w jasnej sukience na jasnym tle. Kierunek ten wzmagał się, i tak powstał styl francuza Watteau. Jako silna reakcja przeciwko nadętości i napuszoności, która wynikła z bezmyślnego naśladownictwa mistrzów, którzy tak pięknie odtwarzali powagę i siłę, zaczął panować swawolny żart i dowcip, a surowości przeciwstawiła się słodycz (Grenze), która rozpaneszyła się powoli aż do nadużycia — dopóki nie zjawił się Dawid, który zawrócił na dawną drogę sztuki greckiej.

Rzeźba od czasu Odrodzenia nie uwydatniła żadnych charakterystycznych przemian. Zapożyczano się u starożytnych klasyków, mieszano czystość linji z wdziękiem równoczesnego malarstwa, to znów powracano do surowości, jaka cechowała rzeźby starogreckie.

Architektura znów wahała się między dawnymi stylami; zależnie od gustu, powtarzają się wszystkie style naprzemian.

Koniec wieku XIX. i początek wieku XX., czasy nam współczesne, obfitują w silne prądy ożywcze, w zmiany, ewolucje, a nawet rewolucje w sztukach plastycznych, nie mówiąc o muzyce, architekturze, poezji, dramacie. Dzieje się to w oczach naszych, widzimy to i słyszymy, tworzą się kierunki, stronnictwa, które się dzielą jeszcze na drobniejsze frakcje, i współzawodnictwo i walka wre.

Słychać hasła: modernizm, secesja, realizm, impresjonizm, symbolizm, pointilizm, wibryzm, hasła, których przeciwstawieniem jest słowo — stara szkoła. Wszystkie te słowa powtarza się często bezmyślnie, miesza się kierunki wskutek braku ich odczucia i wskutek operowania pojęciami, które straciły siłę i znaczenie, które umysł przyswoił sobie mechanicznie.

Nowe kierunki zwyciężają wszędzie, bo bez tego nie byłoby postępu, nie byłoby życia. Rewolucja trwa, lecz dzieje się przeciwnie, niż w rewolucjach politycznych. Tam nowe kierunki zbrojną ręką domagają się swych praw, a gwałtem łamią zapory, w sztuce zaś nowe kierunki bywają wszelkimi sposobami przygniatane, choć zwolennikom starych kierunków krzywdy nie robią i umieją te stare kierunki uszanować.

Pierwszym krokiem, który w naszych czasach nowy rozpoczął pochód, był w malarstwie — plain-air, i używanie fijoletowej barwy, wskutek czego harmonja barw stała się skomplikowaną, lecz pełniejszą. To umożliwiło odtwarzanie dotąd nieznanych w malarstwie efektów świetlnych. Harmonja barw rozwijała się coraz dalej, pracowano wciąż, malowano nietylko przedmioty lub głowy oświetlone białym światłem dnia na ciemnym tle mało oświetlonego wnętrza, lecz oświetlone słońcem bądź to południowym, lub też złotym blaskiem w czasie zachodu. Nie zważano na wołania, że niewolno malować krajobrazów z z natury, bo starzy mistrzowie nie malowali ich »na powietrzu«, tylko w swej pracowni.

Byli odważni, którzy malowali źródła światła, rozpoczynając na świecach, a kończąc na słońcu w pełni blasku południowego, które odtworzył jeden z niemieckich malarzy, dając takie wrażenie światła, że zmuszał niejednego do zmrużenia oczu. Sztuka natrafiła na zupełnie nieznane pola uczuć duszy ludzkiej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odgłosy z Warszawy.

—

Warszawa, 15. stycznia.

(Jeszcze o żydach naszych. — Rezultat wyborów do gminy izraelickiej. — Precz z polakami, narodowcy żydowscy górą! — Świetne prosperowanie pism żargonowych i zupełny upadek prasy polskiej. — „Udogodnienia“ pocztowe. — Zecerzy bez roboty i ich wydawnictwo. — Bawimy się nienajgorzej. — Z literatury i z wiatru: Deotyma i Lewandowski).

Poznańczyków, znających tylko „po łebkach“ stosunki warszawskie i stosunki Królestwa Polskiego, musi to zdziwić niezawodnie, że w feljetonach swoich często potrącam o kwestję żydowską. U nas kwestja ta od dawna przestała być palącą, a sprawa cała stanęła tak jasno, że byłoby to bezcelowym trwonieniem czernidła drukarskiego, wywoływać jakiśkolwiek ruch antysemicki. czy też asemicki. Tak zwanych „polaków mojżeszowego wyznania‘ niema na żadnym obszarze W. Ks. Poznańskiego, są tylko mniej lub więcej jawni patryjoci prusko giermańscy.

U nas inaczej, inaczej, inaczej! U nas ciągle jeszcze harcuje konik filosemicki po głowach i umysłach naszych asymilatorów. Więc i teraz przeszliśmy chwile pod każdym względem ciekawe. Przez dni kilka odbywały się wybory do zarządu gminy izraelickiej w Warszawie. Z gruntu rzeczy możnaby się zapytać: co to właściwie obchodzić może polaków? A jednak nasza polska prasa rozpisywała się o tych „wiborach“, jak gdyby to była kwestja niezmiernej doniosłości dla mieszkańców syreniego grodu. Naszej prasie polskiej wydawało się, że ogromnym będzie zwycięstwem, gdy do zarządu gminą żydowską wejdą mężowie, znani z patryjotyzmu polskiego.

cyjnej, pozostaliśmy zupełnie spokojni, ponieważ uważaliśmy za niemożliwe, by rząd pruski w 20. wieku Sejmowi taki przedłożyć mógł projekt. Omyliliśmy się pod tym względem. Ale i teraz nie sądziliśmy, by właśnie Sejm pruski, w którym konserwatyści mają prawie absolutną większość, kiedykolwiek mógł się zgodzić na tego rodzaju projekt. Przypuszczaliśmy, że konserwatyści, którzy na każdym kroku występują w roli obrońców państwa i ustroju społecznego, oprę się takiemu zamachowi na własność prywatną. Niestety omyliliśmy się i pod tym względem.

Po oświadczeniach kanclerza w Sejmie, że zrozumienie dla zadań polityki narodowej na „kresach wschodnich“ rośnie z roku na rok nietylko w Prusiech, ale i w całych Niemczech,

(Bardzo słusznie! na prawicy i u nar. lib.)

że Prusy tym sposobem dzierżą ster i bronią sprawy nietylko państwa pruskiego, lecz całej Rzeszy niemieckiej,

(Bardzo słusznie! na prawicy i u nar. lib.)

nie bylibyśmy przypuszczali, że pan kanclerz odmówi odpowiedzi na interpelację — tu w Parlamencie Rzeszy. Muszę uważać to za nieuszanowanie Parlamentu.

(Sprzeciwy.)

Projekt sprzeciwia się jaskrawo konstytucji nietylko Prus, lecz niemniej Rzeszy, ponieważ wypływa to wyraźnie z par. 3. konstytucji oraz z ustawy o swobodzie przenoszenia się z miejsca na miejsce.

Jeżeli w konstytucji Rzeszy nie wypowiedziano wyraźnie zasady, że wszyscy członkowie Rzeszy równi są w obliczu prawa, stało się to jedynie dla tego, ponieważ nie odczuwano potrzeby wypowiedzenia tego samo się przez się rozumiejącego zdania. Gdyby twórcy konstytucji byli kiedykolwiek przypuszczali, że jedno z państw związkowych przejdzie do polityki nierównego traktowania obywateli Rzeszy jedynie ze względu na ich narodowość, natenczas byliby powyższą zasadę napewno wypowiedzieli.

W pokrewnej dziedzinie, w dziedzinie wyznaniowej to uczyniono: tu zachodziła potrzeba, ponieważ na tym polu właśnie w poszczególnych państwach związkowych panowały jeszcze nierówne przepisy prawne.

Jakżeż zgadza się dalej pruski projekt wywłaszczenia z ustawą, dotyczącą swobody przenoszenia się z miejsca na miejsce, która wyraźnie powiada, że każdy obywatel Rzeszy ma prawo przebywać i osiedlać się we wszystkich państwach związkowych i nabywać własność ziemską w każdej miejscowości? W rzeczy samej uniemożliwia się ludności polskiej osiedlanie się w wielkich częściach Rzeszy niemieckiej, wypędzając ją wprost z pewnych prowincji.

Odwołanie się p. kanclerza Rzeszy na przepisy, dotyczące praktycznego zastosowania kodeksu cywilnego jest zupełnie niesłusznym. Przepisy te dotyczą jedynie prawa prywatnego i nie mogą być zastosowywane do tych wypadków, w których sprzeciwia im się prawo publiczne, przy wywłaszczaniu n. p. ustawa, dotycząca swobody przenoszenia się z miejsca na miejsce. Ustawa ta jest prawem publicznym i dla tego Prusy odnoszeniem się do artykułu 109. nie mogą nigdy bronić projektu wywłaszczenia.

(Brawo!)

Ale w interpelacji daliśmy wyraz jeszcze drugiemu przekonaniu, które wydaje nam się jeszcze ważniejszym. Sądzimy, że zasada wyrażona w projekcie wywłaszczenia, według której ma być wywłaszczaną własność ziemska z powodów politycznych, sprzeciwia się ogólnemu poczuciu prawnemu świata cywilizowanego.

(Brawo na lewicy i w C. Zaprzeczenie na prawicy i u nacjonał-liberałów.)

Dopóty istnieją ustawy dotyczące wywłaszczania, nigdy jeszcze nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że wywłaszczanie jedynie z powodów politycznych jest niedozwolonym i że z drugiej strony dobro publiczne, że względu na które wywłaszczanie ma być dozwolonym, nigdy nie może być utożsamianem z racją stanu. Ponieważ racja stanu jest bardzo zmienną, ponieważ odpowiada jedynie każdorazowemu interesowi potentatów znajdujących się u steru, przeto konstytucje nowoczesne podniosły zasadę: Własność jest nietykalną!

Dalej nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że dobro większości nie jest identycznym z dobrem ogółu.

(Bardzo słusznie! i żywe uznanie na lewicy i w C.)

Projekt wywłaszczenia natomiast stwarza wywłaszczanie ludności polskiej znajdującej się w mniejszości, na korzyść większości niemieckiej w Prusiech. Dokąd zaszlibyśmy, gdybyśmy z zasady tej wyciągnęli konsekwencje? Dokąd by to doprowadziło, gdyby n. p. państwo katolickie w interesie swej ludności katolickiej a może i w interesie dobra państwa — możnaby bowiem powiedzieć: Interes państwa wymaga, aby panowało w nim tylko jedno wyznanie — gdyby państwo katolickie zamierzało wywłaszczyć mniejszość protestancką? Uważanoby to z pewnością za gwałtowne naruszenie praw mniejszości, za ogromne pogwałcanie prawa!

(Brawo!)

Jeżeli mimo to słyszymy, że rząd pruski nie zamierza bynajmniej wypędzić ludności polskiej, nie jest to niczem więcej, jak tylko grą słów. Gdzie ma bowiem pozostać ludność polska, uprawiająca przeważnie rolnictwo, jeżeli jej się zabiera ziemię, na której żyje i pracuje?

Projekt wywłaszczenia jest faktycznie najcięższym pogwałceniem prawa. Prywatna własność przedstawia fundament porządku państwowego i społecznego. Rząd powinien więc wystrzegać się popierania projektem swoim napaści na własność prywatną, której zniesienia żąda skrajna lewica.

Co ma ludność polska powiedzieć na to, gdy widzi, że jej zabierają ziemię i to nie dla pewnych celów ogółu tylko w celu osadzenia na tej samej ziemi innych właścicieli. Czy postępowanie takie nie musi naruszyć do głębi poczucia prawnego?

Panowie nie uwierzycie wcale, jakie zaniepokojenie powstało w dzielnicach polskich skutkiem wniesienia niniejszego projeku. Prosty chłop nie może tego wcale zrozumieć, ogarnia go zwątpienie wobec prawa i sprawiedliwości! Dalszych następstw wcale przewidzieć nie można.

Jesteśmy więc przekonani, iż Parlament powie panu kanclerzowi, że myli się, jeżeli sądzi, że większość narodu niemieckiego godzi się na projekt wywłaszczenia i zawartą w nim ciężką krzywdę.

(Zywe brawa! na ł. p., po lewicy i w C.)

Hr. Hompesch (Centrum): Projekt wywłaszczenia sprzeciwia się uznanej przez wszystkie narody cywilizowane równości obywateli w obliczu prawa, oraz przepisom kodeksu cywilnego i konstytucji o nietykalności prywatnej własności.

(Bardz słusznie w C.)

Pozatym projekt jest krokiem w kierunku państwa socjalistycznego.

(Zywe potakiwania w C., śmiechy u socj.)

Projekt zaostrzy tylko stosunki i tym samym zaszkodzi interesom niemczyzny we wnątrz i poza granicami Rzeszy.

(Zywe brawo! — w C. i na ł. p.)

Gersdorf (kons.): Stoimy na stanowisku rządów związkowych.

(Smiechy w C. i na lewicy).

Odrzucamy omawianie interpelacji

(Wielki hałas na lewicy).

i mieszanie się Parlamentu w wewnętrzne sprawy państwa pruskiego.

(Brawo! na prawicy. — Ponowne burzliwe sprzeciwy w C. i na lewicy).

Bar. **Gamp** (P. Rzeszy): Podzielamy w zupełności zdanie preopinanta.

(Smiechy i okrzyki w C. i na lewicy).

Pos. **Sieg** (nar. lib.): Bez wątpienia byłoby dla nas wygodniej, ograniczyć się także na krótkiej deklaracji. Mimo to chemy i tutaj w tej kwestji zająć stanowisko. Jednomyślnie jesteśmy tegozdania, że oświadczenie sekretarza stanu Nieberdinga jest słuszne i trafne.

(Głosy wśród socjalistów.)

Uspokójcie się Panowie, mnie nie wyprowadzicie z równowagi.

(Wielka wesołość.)

Wśród polaków wystąpiły na jaw dążności, aby ideały narodowe, których nie chcemy im z serc wyrywać.

(Śmiech na ławach polskich i w centrum.)

— Ależ odczekajcie przecie —

(Wielka wesołość; — mówca nie może zdania dokończyć.)

I po naszej stronie panowało dawniej inne usposobienie względem polaków. Przypomnijcie sobie tylko Panowie pana Kościelskiego, który tak długo był persona grata na dworze, aż nie wygłosił we Lwowie swojej mowy o odbudowanie państwa polskiego.

(Głos: Przy kieliszku wina!)

No, to miał już dosyć czasu, aby zupełnie wytrzeźwieć.

(Wielka wesołość.)

Jeżeli wschodnią granicę naszą zabezpieczamy, jeżeli budujemy fortece i mosty, to musimy tam mieć także ludność, która jest wierną państwu. Wywłaszczeni polscy właściciele ziemscy nie myślą wcale osiedlać się znowu w dzielnicach wschodnich, oni wolą przenieść się do Friedenau pod Berlinem.

(Wielka wesołość.)

Pan Naumann, który przecież bardzo blisko lewicy stoi, powiedział w swoim organie »Hilfe«, że kultura opiera się na wywłaszczeniu. (Wielki hałas i śmiech; — poseł Gothein woła: Niech pan także wyjaśnienie Naumanna przytoczy!)

Czynność Komisji kolonizacyjnej zostaje dzisiaj nawet przez przeciwników uznana jako dzieło kulturalne. Zresztą robotnik polski i tak woli iść do Westfalji.

(Burzliwe przerywania na ł. p.)

Jesteśmy zdania, że wywłaszczenie nie sprzeciwia się prawom Rzeszy i że należy w tym względzie pozostawić zupełną swobodę Sejmowi pruskiemu. Od polaków samych zależy, czy ma nastać spokój, my nie mamy zamiaru Was wytępić.

(Brawo na prawicy i u nar.-lib., śmiech w C. i na ł. p)

Dyskusję odroczono do jutra. Jutro w czwartek na porządku obrad: Układ między Niemcami a Belgją wzgl. Włochami w sprawie ochrony dzieł literatury i sztuki. Traktat handlowy z Montenegro. Dalszy ciąg interpelacji polskiej. Interpelacja w sprawie gwareckiej.

Ankieta Henryka Sienkiewicza o wywłaszczeniu.

Paryż, 15. stycznia.

38) **Augustyn Filow,** publicysta, współpracownik Journal des Débats, studjujący szczególnie życie angielskie:

Czczę i podziwiam szlachetny naród niemiecki, któremu zawdzięczamy niektóre z najpiękniejszych zdobyczy umysłowości ludzkiej. I dla tego właśnie smucę się, myśląc, że będzie on przed potomnością odpowiedzialny za czyn, którego pomysł nie od niego pochodzi i jemu korzyści nie przyniesie. Prawo przedłożone to ....., a ..... jest zawsze bezrozumne. Nigdy, jak świadczy historja, nie można było pozwolić żyć narodowi jakiemuś na jego ziemi po zabraniu mu jej. ..... wszystkich polaków co do jednego, a wtedy będziecie mogli kolonizować. Będziecie wtedy mieli pokój podobny do pokoju rzymskiego.

„Ubi solitudinem faciunt, pacem appelant“. (Gdy uczynią pustynię, mówią, że to pokój). W chwili, gdy Niemcy mają dać to smutne widowisko światu cywilizowanemu, inny naród, Anglja — niech będzie wolno francuzowi złożyć jej ten hołd, — daje autonomię holenderczykom południowej Afryki, jak już dała francuzom w Kanadzie. Nakłada sama na siebie olbrzymie poświęcenia, by wykupić ziemię irlandzką i oddać ją irlandczykom. Co za przeciwieństwo i co za nauka. Imperjalizm angielski, to szlachetność prawdziwej siły. Czyżby imperjalizm niemiecki nie czuł się dość potężnym, by być sprawiedliwym?

39) **Jules Bois,** literat:

Los Polski zawsze interesował Francję. Jest w kraju polskim i w narodowości polskiej coś płomiennego, dumnego, coś równocześnie żywiołowego i subtelnego, co wzbudza szczególną sympatję.

Nie mówię o utracie niepodległości, co zawsze pozostanie nieszczęściem i ..... Wierzę nietylko w prawa człowieka, ale także w prawa narodów. Jestem przekonany, że pokoju świata nie zbudzi się burzeniem ojczyzn. Jak długo będzie na świecie jeden naród wyzuty z praw, rozwój ludzkości będzie wstrzymany, niezgoda będzie groziła.

Lecz tym razem chodzi o takie nadużycie ....., że osobny protest jest konieczny.

Trzeba, Panie, z całą zaciętością trwać w dziele, które Pan przedsięwziąłeś, tak długo, aż ..... zawstydzi się i zlęknie światowego krzyku potępienia.

Polska zaboru pruskiego nie zasługuje na los, który się jej zadaje. Sumienie światowe musi drżeć z oburzenia wobec ..... dzieci polskich w szkołach niemieckich, wobec zakazu używania waszej pięknej mowy na zgromadzeniach i wobec tej ustawy o wywłaszczeniu, która jest nietylko zamachem na prawo żywych, ale i ..... wobec umarłych.

Nie mogę przypuszczać, by te prześladowania trwały długo. Same Niemcy, przez najliberalniejsze i najsprawiedliwsze z pośród swych dzieci, będą umiały nanędzić rozumu ..... i zbłąkanemu i stronnictwu, które odtąd wykluczone jest z granic cywilizacji.

40) **Henri Maret,** publicysta, autor codziennych artykułów w Journalu, jeden z najwybitniejszych dziennikarzy paryskich:

Już chciałem napisać: nietylko znakomity kolego po piórze, ale także drogi rodaku, bo nie jestem z tych francuzów, którzy zapomnieli długiego braterstwa miłości, jakie nas powiązało z polakami i jakie sprawia, że Polskę nazywano Francją północy.

Jeśli rzeczywiście, jak Pan mówi, jednogłośne musi być potępienie środków ..... Prusaków, to jednak przedewszystkim nam, waszym przyjaciołom we Francji, przystoi protestować i dać wyraz oburzenia.

Będzie to zresztą wołanie na puszczy, bo żyjemy w czasie, gdy skargi ..... nie znajdują odgłosu.

Nigdy tyle nie mówiono o sprawiedliwości i solidarności społecznej, jak od czasu, kiedy zdaje się, że wyrzeczono się wszelkiego miłosierdzia i wszelkiego braterstwa.

„Bóg za wysoko, Francja za daleko“, mówiono u was niegdyś. A któż ma wysłuchać wezwania waszego dzisiaj, kiedy Boga już nie ma, a z Francji tak mało zostało.

41) **Ks. Moise Cagnac,** doktor prawa i filozofji:

Historja jest ostatnią mścicielką narodów uciskanych. Sumienie góruje nad barbarzyńskimi ustawami całą wielkością Boga. Siła nic nie zdoła przeciw pogodnemu i niezmiennemu obliczu prawa.

42) **Bourelly,** generał, autor wybornej pracy o stosunkach w zaborze pruskim, ogłoszonej w czasopiśmie Le Correspondant:

Bardziej niż komukolwiek, przystało Panu odwołać się do opinji publicznej świata cywilizowanego przeciw szkole i sprawiedliwości pruskiej w Polsce. Wszyscy, którzy znają dzieło ..... bezwzględnego religiji i mowy polskiej, dzieło, którego uwieńczeniem byłaby ..... ustawa o wywłaszczaniu, podzielają obawy Pańskie

---

Wolne żarty! Tych patryjotów polskich może jest w Warszawie tylu, że palce jednej ręki wystarczą do ich obliczenia, — reszta to żydzi, tylko żydzi, dziś trzymający z nami, jutro z moskalami, a za tydzień gotowi krzyczeć „Deutschland über Alles“.

W tej chwili chcę skorzystać z praw, przysługujących feljetoniście, który jako pan suteryn w piśmie, może ewentualnie nawet stać w sprzeczności z poglądami, wyrażanymi na pierwszych piętrach przez kogóś „od polityki t zw. wielkiej“. Dla mnie człowiek, który w modlitwie nie zwraca się do Boga po polsku, nie może być polakiem. Żydzi nie modlą się po polsku, nawet książek do nabożeństwa niema u nich polskich, ergo polakmi być nie mogą. Naprożno wołamy, że to nasi „bracia“. Zresztą dowiodły tego ostatnie wybory. Wszystkich dawniejszych członków zarządu gminy, z małym wyjątkiem, usunięto od dzierżenia mandatów, natomiast wprowadzono nowe żywioły, nazywane „narodowo-żydowskimi“. W pismach żargonowych zabrzmiał jeden wielki okrzyk tryjumfu, organ zaś naczelny żydowstwa warszawskiego Unser Leben posunął się aż do takiej szczerości, że w artykule wstępnym obwieścił zwycięstwo nad ... polakami. I wobec tego przezorny Bolesław Prus jeszcze w ostatnim numerze Tygodnika Ilustrowanego napisał nową apoteozę dla synów Judes. Doprawdy, chorobliwe zaślepienie! ...

Unser Leben, Frajnd i inne tego rodzaju organy, drukowane literami hebrajskimi, lecz pisane w języku zepsutym niemieckim, są teraz największymi potęgami wśród warszawskich wydawnictw perjodycznych. Nakład ich sięga kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy, czym nasze polskie pisma nie mogą się poszczycić. Wydawanie dziennika żargonowego jest też interesem kokosowym, podczas gdy położenie wydawców najczęściej jest bardzo kłopotliwe, a czasami wprost rozpaczliwe. Nie wiem, czy w Warszawie istnieje bodaj pięć pism, któreby właścicieli nie narażały na straty. Jakie są tego przyczyny, wyjaśnić trudno, faktem jest wszelako, stwierdzonym na podstawie urzędowego wykazu pocztowego, że nigdy pisma nasze nie znalazły się w takiej sytuacji krytycznej pod względem finansowym, jak w obecnym okresie noworocznym.

Ilość prenumeratorów nie spadła już nawet znacznie, ale się przepołowiła. Prawdopodobnie stan taki zawdzięczać należy trzem powodom: 1) powstaniu prasy perjodycznej dla kresów Wilnie, Kijowie, Odesie, Petersburgu, 2) rozwielmożnieniu się prasy żargonowej, 3) zamknięciu urzędów pocztowych dla przyjmowania przesyłek pieniężnych.

Ma to wszystko znaczenie ogromne. Weźmy n. p. poczty. Urzędów pocztowych jest wogóle w całym Królestwie Polskim około 600. Z tej skromnej liczby zamknięto około 200, t. j. trzecią część, dlatego, że grasujący po całym kraju bandyci mogliby wykonać lub też tu i owdzie już wykonali zamachy na furgony, wiozące pieniądze. Wytworzyły się więc takie warunki, że w niektórych okolicach osoba, pragnąca zaprenumerować jakieśkolwiek pismo, zmuszona jest udawać się w celu załatwienia tego interesu o pięć mil, i więcej nawet, do urzędu, któremu przysługuje prawo pobierać opłaty i ekspedjować listy i przekazy pieniężne.

Ze wobec takich milutkich „udogodnień“ nawet żarliwym pożeraczom nowin może odejść ochota od abonowania pisma, temu, dalibóg, nawet bardzo nie można się dziwić. Ale dla redakcji skutki są opłakane, w kasach pustki, literatom płaci się nieregularnie, lub kapaniną, weksle krążą, groźne widmo zwinięcia interesu staje przed oczyma. W takich warunkach nie myśli się o o ulepszeniach żadnych, ot! byle przewegetować czas jakiś z nadzieją, że jednak może kiedyś stosunki się poprawią. Stąd pochodzą znów narzekania na lichotę pism warszawskich, na płytkość artykułów, na zapychanie numerów byle jaką sieczką.

Do jakiego stopnia smutne jest położenie w sferach wydawniczych, dowodzi fakt, że w porze obecnej około 200 zecerów, nawet bardzo dobrych zecerów, znajduje się na bruku bez widoków znalezienia sobie t. zw. „kondycji“. Dwustu fachowców nie może zdobyć chleba dla siebie i rodzin swoich! Gromadka takich wykolejonych spróbowała szczęścia i wspólnymi siłami zaczęła wydawać pismo codzienne, zatytułowane: Wiadomości dzisiejsze. Zamiar dobry i byłby godny poparcia, gdyby nowy dziennik miał ton odpowiedni i siły pracownicze znośne. Tymczasem od razu okazało się, że Wiadomości są marnotą, której nie warto nawet brać do ręki.

Wobec zastoju ogólnego i zdecydowanego już upadku czytelnictwa prawdziwą odwagę okazują wydawcy, którzy rozpoczęli świeżo wydawanie dwuch miesięczników o treści poważnej: Kultury i Sfinksa. Oba te pisma mieć będą zabarwienie postępowo-demokratyczne, za tym bowiem przemawiają nazwiska redaktorów i współpracowników.

Pomimo takich trudnych warunków bytu nasza Warszawa nie ma teraz wcale pozorów miasta przygnębionego, zabawy publiczne odbywają się jedna za drugą, a towarzystwa sportowe z wielkim powodzeniem rozpoczęły już szereg wieczornic karnawałowych. U wioślarzy było nawet bardzo rojno, gwarno i wesoło, handlowcy zaś, którzy urządzili sobie bardzo ładną i przestronną siedzibę, zmuszeni byli odmówić conajmniej połowie amatorów tańca biletów na zabawę sobotnią. Jeżeli dodam, że księstwo Czertwertyńscy po kilku latach otworzyli znów salony pałacu hr. Uruskich, ażeby gromadzić tutaj kwiat arystokracji i inteligiencji warszawskiej, że w większych domach prywatnych czynią się przygotowania do przyjęć na wielką skalę, to chyba nie omylę się, wróżąc karnawał bardzo ożywiony i wesoły; choć bieda — to hoc! Dziś, dziś, dziś — wesolutko!

Z nowości literackich przychodzi mi dziś zanotować ukazanie się trzeciej części utworu Deotymy p. t. „Polska w pieśni“, w dalszym ciągu poświęconej wyprawie wiedeńskiej — z nowości teatralnych wypadkiem tygodnia było przedstawienie w teatrze Małym Gawalewicza komedji spółkowej niemca Doermana i polaka Lewandowskiego pt. „Niuta“.

Niech mi czytelnicy Kurjera wybaczą, że o „arcydziele“ Deotymy powiem krótko: „Boże! jakaż to okropnie nudna relacja wierszowana o królu Janie III!“ Podobno takich pieśni, czyli całych, grubych tomów ma być aż 12! Zazdroszczę z góry tym, którzy będą mieli benedyktyńską cierpliwość przeczytania tego od deski do deski.

Inna rzecz z „Niutą“. To komedja zupełnie dobra, a byłaby doskonała, gdyby ognistemu Lewandowskiemu nie przeszkadzał Doerman swoim sentymentalizmem typowo niemieckim. Znakomity artysta rzeźbiarz okazał się niepoślednim talentam komedjopisarskim, wielka to jednak szkoda, iż treść „Niuty“ stanowią losy rajfurki-matki oraz jej córek, znajdujących się na najniższym szczeblu upadku. To już nie „Bagienko“ Gorczyńskiego, to bagno całą gębą, to kałuża. Widz, opuszczający salę po przedstawieniu „Niuty“, ma niesmak.

Topór.

i przyłączają się do wymownej manifestacji tej wiary patryjotycznej.

43) **Vidal de la Blache,** znakomity geograf, profesor w Sorbonie, członek Instytutu Francuskiego, Akademji nauk moralnych i politycznych:

Nie chcę się rozwodzić nad uczuciami, które się nasuwają wbec środków projektowanych przez rząd pruski... Sądzę, że we wszystkich krajach bez wyjątku sumienie ludzi uczciwych zapłonie wobec nich oburzeniem, a przynajmniej dozna niepokoju.

Niechaj mi jednak będzie wolno poprzeć Pański protest uwagą, która mi się nasunęła w podróżach mych, niestety zbyt rzadkich, do krajów polskich.

Poznałem tam życie ludności wiejskiej, bardzo łagodnej i bardzo przywiązanej do roli, emigrującej z myślą o powrocie, a jako cel ambicji stawiającej sobie nabycie ziemi. Nie wydawało mi się, mimo podejrzanej wartości twierdzeń pisarzy z pewnych kół, by pług polski był mniej wart niż jakikolwiek inny, ani też, by ci wieśniacy niegodni byli zachować ziemię, którą zresztą przodkowie ich uczynili uprawną.

44) **Eugéne Rostand,** ekonomista, członek Instytutu Francuskiego Akademji nauk moralnych i politycznych:

Otrzymuję właśnie gorący i szlachetny apel Pański.

Trudno jest francuzowi osądzić bezstronnie sprawy Niemiec, szczególniej zaś wyrazić o niemieckiej polityce asymilacji narodowościowej opinję, którąby nie była podejrzaną.

Ponadto podziwiam, wyznaję to Panu, solidną organizację tego wielkiego kraju.

Jednakowoż ani ten, ani tamten wzgląd nie zdoła mi przeszkodzić w złożeniu świadectwa, skoro Pan się do mnie nie zwraca, przeciw . . . . . ., niedającemu się usprawiedliwić charakterowi projektu ustawy o przymusowym wywłaszczeniu polaków zaboru pruskiego.

Wszędzie, gdzie ustawy służą po pokrywania . . . . . siły, dusze miłujące sprawiedliwość, winny łączyć się ponad granicami celem odwołania się do sumienia powszechnego.

45) **Camille Flammarion,** astronom, autor wielu dzieł bardzo rozpowszechnionych, pisze w odpowiedzi na list Sienkiewicza, że podziela najzupełniej słuszne oburzenie całego świata cywilizowanego na politykę antypolską Prus. Obszernego tego listu w całej rozciągłości nie możemy przytoczyć dla znanych powodów.

Uczony francuski nie dziwi się jednak, że projekt wywłaszczenia mógł powstać w umysłowości pruskiej, która rości sobie do wszystkiego pretensje niesłychane. Dzisiaj — powiada dosłownie — dąży ona do wywłaszczenia polaków z ich roli ojczystej. Ale czyż już ich nie „wywłaszczała“ z Kopernika? Czyż nie uczy ona, że nieśmiertelny astronom, urodzony w Toruniu w roku 1413., jest narodowości niemieckiej? A przecież polskie miasto Toruń, dzisiaj twierdza pruska, należy do tego miłego mocarstwa dopiero od roku 1793. i to z przerwą, w której Napoleon przyłączył je do W. Ks. Warszawskiego na czas od 1807. do 1813. roku. Mówić, że Kopernik jest niemcem, to to samo, co mówić, że nasi generałowie francuscy, urodzeni w Metzu, lub w Strasburgu przed . . . . . z roku 1871., są prusakami, albo jakby się powiedziało, że Jezus Chrystus jest turkiem, z tej racji, że Jerozolima i Betleem należą dzisiaj do Turcji. Ten sposób myślenia, widzenia i sądzenia jest anachronizmem w rozwoju ludzkości, gdyż jest on przeciwny poczuciu sprawiedliwości. Gdyby to się rozpowszechniło, musiałoby się zwątpić o postępie.

Dalej rozwija Flammarion rozmaite analogje historyczne między dzisiejszymi Prusami lub ich mężami stanu, a czasami starożytnymi — i te ustępy wypuszczamy ze względu na prawo prasowe.

Cały list ten — długi wprawdzie, a jednak nie nużący — napisany jest z wielką werwą i śmiałością, nazywa wszystko po imieniu, a nie liczy się z konwenansami.

Wybitny ten uczony francuski wyrazaża niezłomną nadzieję, że Polska nie zgiermanizuje się mimo wszystko, że przetrwa zwycięsko tę burzę, a kończy swój nader sympatyczny głos oburzenia i protestu ustępem poniższym:

Wierzymy w postęp i wierzyć musimy, historja wieków go głosi najwidoczniej i skoro to (tj. prawo o wywłaszczeniu) jest wyjątkiem z prawa postępu, to rani to wszystkie sumienia prawe i normalne.

—

Sekcja Ligi Obrony praw człowieka i obywatela w Annecy uchwaliła jednomyślnie na posiedzeniu z dnia 8. stycznia r. b. na wniosek profesora Bernusa rezolucję następującą:

Sekcja L. O. P. Cz. i O. wstrząśnięta . . . . . polaków przez rząd pruski, wyraża swe oburzenie wobec projektu wywłaszczenia, a polakom, walczącym o prawa, które deklaracja praw człowieka nazywa nienaruszalnymi, przesyła wyrazy najgorętszego współczucia.

Par. Biuro informacyjno-prasowe Rady Narodowej.

Zarząd Wolnomyślnego zjednoczenia postanowił wedle doniesienia Berl. Tageblattu zwołać nadzwyczajne zebranie delegatów stronnictwa, które ma zająć stanowisko wobec deklaracji Bülowa w sprawie reformy wyborczej.

W łonie Wolnomyślnego zjednoczenia istnieje silny prąd dążący do zerwania z Blokiem. Jak już donosiliśmy, krążyły nawet pogłoski, że kilku wybitnych polityków, którzy chcą natychmiastowej akcji przeciw Blokowi, zamierza wystąpić z partji. W sprawie tej donosi Frankf. Ztg. z Berlina, że wprawdzie pogłoski te się zapewne nie potwierdzą, że jednak w szeregach stronnictwa panuje niesłychane rozgoryczenie z powodu deklaracji Bülowa i że w przyszłości niewątpliwie kanclerz na jakiekolwiek ustępstwa ze strony tych wolnomyślnych liczyć nie może. Blok nie polega na żadnym traktacie, któryby trzeba wypowiadać, on sam ze siebie przestanie istnieć, jeżeli choć w jednym ważnym przypadku wolnomyślni zrezygnują z przyjemności współdziałania przy jakim projekcie rządowym.

Przypuszczamy, pisze korespondent Frankf. Ztg., że wkrótce w obradach Parlamentu, w komisjach i plenum, zauważymy, iż lewica liberalna z deklaracji ks. Bülowa wyciągnie konsekwencje i okaże to czynnym wystąpieniem przy niektórych pozycjach etatu i projektach prawnych, jak n. p. przy ustawie o zebraniach i stowarzyszeniach, która albo przejdzie w formie odpowiadającej żądaniom wolnomyślnych także co do § 7, albo wcale nie przejdzie.

Ostre rezolucje przeciw Blokowi uchwalono znowu na zebraniach wolnomyślnych w Duisburgu i w Steglitz.

Mowa posła ks. prał. Stychla,

wygłoszona w pruskiej Izbie posłów przy obradach etatowych.)

(Streszczenie według urzędowego stenogramu.)

W położeniu wyjątkowym, w którym się znajdujemy, jako obywatele drugiej klasy, nie mamy powodu zajmowania się bliżej ogólnopaństwowymi poglądami, stanowiącymi podstawę debaty generalnej. Machina rządowa pracuje nie dla naszego dobra, lecz przeciw niemu, ponieważ jesteśmy polakami, i uważa nas się za przeszkadzające obce ciało w państwie. Oczywiście stosownie do okoliczności. Jeżeli chodzi o funkcje naszego odłamu ludności, odnośnie do całego organizmu we formie podatków i innych powinności, natenczas jesteśmy normalni i na miejscu, skoro jednak robimy wzmiankę, a o prawach w ogólnym organiźmie, natychmiast przeszkadzamy jako obce ciało.

M. P. Pozycje antypolskie znowu figurują w tegorocznym etacie, a mimo narzekania na ogólny brak pieniędzy, uchwala się sumy na cele nieproduktywne — nie buduje się, lecz rujnuje.

My, jako polacy najbardziej uczuwamy tę okoliczność, że wobec nas nie robi się żadnych starań o jakikolwiek postęp, jak n. p. przy reformie wyborczej, o jakikolwiek rozwój wolnościowy, lecz praktykuje się wprost szorstkie wstecznictwo coraz gwałtowniejszymi środkami. We wszystkich wydziałach ministerjalnych narusza się prawa nasze i ściśnie takowe.

(Wielka prawda! na ł. p.)

Na argumenty nasze, czy to w tonie rozgoryczonym, energicznym, czy łagodnym wypowiedziane, nie zważa się. Nie pozostaje nam przecież nic innego, jak wypowiedzenie dla objaśnienia opinji publicznej nagiej prawdy. Czas najwyższy zniszczyć resztki iluzji, które tu i owdzie działają usypiająco. Należy nakoniec wiedzieć po naszej stronie, zkim się ma do czynienia, aby być przygotowanym na rzeczy nadchodzące i stosownie się urządzić.

Miecz Damoklesa praw wyjątkowych zawisł nad nami. Z wielu stron, i z pomiędzy niemców, powątpiewano o możliwości przyjęcia tych praw wyjątkowych, a cały świat kulturalny z powątpiewaniem spogląda na rezultat końcowy. Sądzono tak i między polakami, pewnie po raz ostatni, wskazując na niezmienne podstawy chrześcijaństwa, jakoby to w Prusiech zrobić mogło wrażenie. To dobre dla prywatnych zapatrywań, nawet do rozmów prywatnych ze stronionymi polakami. Ale w decydującej chwili chrześcijańskie zasady spadały z szali wagi rządowej, a miejsce ich zajęło hasło: siła przed prawem.

(Głos: Niestety, wielka prawda! na ł. p.)

M. P. My zostaliśmy czyści — nie mamy sobie nic do zarzucenia, ustanowienie praw wyjątkowych nie my spowodowaliśmy; jesteśmy zatym i pozostaniemy spokojni. Zarzuty podnoszone przez Was, M. P., przeciwko nam, to tylko pozory i frazesy.

Nie nasze rzekomo nieprzyjazne stanowisko, nie, M. P., nasza egzystencja w państwie prze Was do prześladowania.

Na ziemi państwa polskiego, którego część sobie przywłaszczyliście, znaleźliście urodzonych polaków; wcieliliście ich jako obywateli wraz z ich gruntami i posiadłościami do swego państwa. Pragnęliście ich; przybytek ludności był Wam pożądanym. Jako polacy, nie jako niemcy, wstąpiliśmy do organizmu państwowego, chociaż jako pruscy obywatele — jako polacy i nadal istnieć chcemy. Przyrzeczonych nam i poręczonych praw z początku częściowo dotrzymywano, szanując nasze narodowe właściwości. Z czasem przecież w Prusiech zmieniono zdanie — rząd zatym jedynie stał się innym — nie polacy! Polacy zostali takimi samymi. Teraz nie chce się polaków w państwie, lecz ich własność.

M. P. Nigdzie na całym świecie prócz w Prusiech nie poważyłby się nikt twierdzić, że polakowi jako takiemu na własnej glebie, z którą go wcielono do państwa, nie wolno się rozmnażać i nabywać własności, gdyż to stanowi niebezpieczeństwo dla państwa.

Takiemu zapatrywaniu sprzeciwiają się polacy i wypowiadają słuszne swe oburzenie czasami w ostrych słowach, co im się znowuż za złe bierze i za co piętnuje się ich jako zaczepiających, stosując do nich coraz to nowe prawa wyjątkowe. Polacy mają ustąpić na wschodzie miejsca niemcom.

M. P. Niemcy ponajwiększej części sprowadzili się do polskich okolic. Sprowadza ich się coraz więcej, obiecując wsparcia i zyski. Równocześnie rozbrzmiewa faryzejska skarga, że skutkiem mnożenia się polskiej ludności i nabywania przez nią własności niemców się uciska i wypiera. M. P. Na pytanie, kto wypiera, czy osiadli tubylcy, czy sprowadzeni przybysze, jest tylko jedna odpowiedź, którą sobie Panowie w sumieniu chyba sami wypowiecie.

(Wielka prawda! na ł. p.)

Niema się odwagi wypowiedzieć, że nie chce się cierpieć polaków, chociażby byli jak najspokojniejsi, sięga się zatym do niegodnego wybiegu o usiłowaniach oderwania się od Prus. Polacy żądają jedynie możliwości dalszej egzystencji w państwie ze swymi narodowymi właściwościami i spokoju, potrzebnego do prawidłowego zarobkowania.

(Wielka prawda! na ł. p.)

To przecież nie jest nieprzyjazne usposobienie, to nie jest stanowisko zaczepne, lecz konieczne i zupełnie naturalne stanowisko obronne.

Ale, M. P. nie dosyć na tym, że przy równych obowiązkach nie mamy równych praw, nie dosyć na tym, że nie dopuszcza się nas do państwowych źródeł zarobkowania, które sami musimy zasilać iz których niemcy pełnymi rękoma czerpią — teraz jeszcze usiłuje rząd zabronić polakom porozumiewania się ze sobą w języku ojczystym na zebraniach, co więcej usiłuje usunąć polakom ziemię z pod nóg, tę ziemię, którą odziedziczyli po przodkach, albo ciężką pracą bez pomocy państwowej a nawet mimo utrudnień ze strony państwa nabyli.

(Bardzo słusznie! — na ł. p.)

M. P. zaiste postępowanie takie jaskrawo oświetla staropruskie hasło: Suum cuique. Aby te antypolskie środki jako tako uzasadnić i świat w błąd wprowadzić, wymyślono rozmaite oskarżenia przeciw polakom, które już tyle razy zbijaliśmy: że polacy nie chcą się po niemiecku uczyć, że podajemy w pogardę autorytet państwa i szkoły, że nie chcą z niemcami żyć w stosunkach towarzyskich, że nie słuchają praw, że wreszcie chcą się oderwać od państwa.

M. P. Dążność oderwania się od państwa zarzucano polakom często, ale dowodu na to nie dano nigdy. Sen o lepszej przyszłości nie jest rzeczą policji, ani prokuratora. Policja i prokurator zajmują się czynami i byliby je już dawno wykryli, gdyby jakie egzystowały. Ale, M. P., złe sumienie nie daje Wam spokoju.

Co się tyczy rzekomego oporu przeciw nauce niemieckiego języka, to, ile razy mamy to powtarzać, że język ten jest nam w danych warunkach potrzebny i że we własnym interesie chcemy i musimy się go nauczyć. Ale znajomości języka niemieckiego nie możemy przypłacić zaniedbaniem, lub utratą własnej naszej mowy ojczystej.

Zarzucacie nam podawanie w pogardę urządzeń państwowych, a szczególnie szkoły! M. P., czy Wy wszystko uważacie za dobre, co jest w państwie? Czy i Wy nie krytykujecie bardzo ostro najrozmaitsze urządzenia państwowe, to na prawicy, to na lewicy.

(Pos. Korfanty: Prawica nie krytykuje!)

M. P. Nie możemy chwalić tego, co jest dla nas zgubne i szkodliwe. A taką jest przedewszystkim szkoła w naszych dzielnicach, szkoła bez ojczystego języka wykładowego, a nawet bez obowiązkowego nauczania mowy ojczystej.

Taka szkoła jest istną torturą dla dzieci polskich. Oto kilka przypadków z życia szkolnego u nas. Czternastoletnia Wiktorja Staniszewska z Pyszczyna pod Gnieznem popełniła samobójstwo, ponieważ mimo ukończonych lat 14. zatrzymano ją w szkole i nauczyciel jej groził, że będzie siedziała w szkole aż do pełnoletności. Dnia 7. listopada r. z. uderzył nauczyciel 13 letniego ucznia szkolnego Antosia Kempińskiego kijem w głowę, tak że chłopiec stracił przytomność i następnej nocy umarł. To są charakterystyczne obrazki z naszej polityki szkolnej.

Także zewnętrzne stosunki szkolne są u nas bardzo dziwne. Właśnie donoszą mi o tych stosunkach z Łabiszyna i okolicy. Tam muszą mieszkańcy na szkołę katolicką w Łabiszynie płacić 300 proc. dodatku od podatku dochodowego: w Ojrzanowie chłopi, którzy nic nie mają i tylko kilka morgów ziemi dzierżawią, a zresztą chodzą na robotę, płacą 700 proc. ciężarów szkolnych. W jeżewskich Olędrach płacą nawet 1050 proc.

(Słuchajcie, słuchajcie! — na ł. p.)

W Jeżewie administrator gorzelni płaci przy 33 mk. podatku dochodowego 360 mk. podatku na szkołę, podczas gdy dziedzic jego płaci na tamtejszą ewangielicką szkołę tylko 300 mk. Najciekawszym zaś jest, że wysokie podatki szkolne zostają rozmaitym osobom w gminie w tajemnicy zwrócone, naturalnie nie polakom!

(Słuchajcie! słuchajcie! — na ł. p.)

Takich stosunków w naszych dzielnicach nie możemy milcząco tolerować, a jeżeli je krytykujemy, to się nazywa, że podajemy w pogardę urządzenia państwowe!

(Dokończenie nastąpi.)

Listy warszawskie.

Warszawa, 15. stycznia.

(Zawieszenie Sprawy Polskiej. — Rezultaty wyborów w gminie żydowskiej w Warszawie. — Nasza zależność od żydów.)

Z rozporządzenia władz administracyjnych zawieszone zostało wydawnictwo dwutygodnika Sprawa Polska, wychodzącego od niedawna w Warszawie zamiast pisma Naród a Państwo, które przed miesiącem uległo temuż lo-

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

Anatol Krzyżanowski.

U progu nowego życia.

85)

(Ciąg dalszy).

— A tyś myślał, że potrafię tylko kochać i śmiać się? — oczy jej iskrami sypnęły. — Takie partje jak ja, samotne a odcięte od świata, mają dużo czasu do rozmyślań. Otóż nienawidzę tego starca za upodlenie moje, z którego niema powrotu. Przez prostą też zemstę zdradzam go z rozkoszą. Przez prostą zemstę zmuszę, aby tobie dał tę posadę.

— Ale dosyć! Życie nie warte, aby się nim dręczyć i przejmować. Wiwat! Niech żyje wesołość!

— Ha, ha! Ha, ha, ha! — zaśmiała się, wykręciła pirueta i padła na piersi Olszańskiego.

— Lolek, idź już — mówiła wśród pocałunków. — Idź! To godzina, w której stary czasem przychodzi. Będę kuła żelazo póki gorące. Idź!

XVI.

Bank Przemysłowy, jak na pierwszorzędną i poważną instytucję przystało, posiadał w śródmieściu gmach własny, w stylu »Odrodzenia« zbudowany. Być może, iż w bogatym nagromadzeniu ozdób oko znawcy odkryłoby niejedną obcą włoskiemu Renaissance'owi naleciałość. Publiczność wszakże, przyzwyczajona do koszarowych kamienic budowanych w dochodowych dzielnicach Warszawy, nie zastanawiała się nad tym. Przeciwnie, imponujące wymiary i strojny wygląd zewnętrzny pałacowej budowli, z jednej strony świadczyły w jej oczach o solidności i ugruntowaniu tej znanej instytucji finansowej, z drugiej, zdobiąc miasto, schlebiały dumie mieszkańców Warszawy, rozkochanych zawsze w piękności swej stolicy.

Szerokie, monumentalne schody, rozdzielając się w połowie piętra na dwie strony, biegły w górę, ku wspaniałemu krużgankowi i głównym salom banku. Jedna z nich, zaciszna i mniejsza, a daleka od ruchu służbowego, zamknięta zaś dla publiczności, stanowiła prywatny przybytek rady banku.

Poważne, skórą obite, a dobrze do drzemki usposabiające fotele, otaczały, ustawiony na środku pokoju, stół podłużny, zielonym suknem nakryty. Kałamarze, papier i ołówki, ciężkie, zielone draperje u okien i parę w tymże tonie utrzymanych, skórą obitych kanap, dopełniało umeblowania sali. Na głównej ścianie tylko wisiał jeszcze wielki portret papy Izydora Goldmachera, założyciela banku. We fraku i białym krawacie, z wysuniętym naprzód gorsem, w którym lśniły dwie brylantowe spinki, patrzał z pod brwi krzaczastych bystrymi oczami, jak gdyby śledził czynności swych następców w naczelnej radzie, dźwigniętej przez siebie instytucji. Spiczasta, łysawa czaszka, nos odstający od czoła wydatnym garbem i mięsista, szeroka, ku dołowi obwisła warga nadawały mu wybitny typ rasowy, silnie rozwinięte szczęki mówiły o woli nieugiętej, mocą której, z nicości do wielkiego doszedł majątku.

Portret był doskonały. Artysta tylko, zamiast odtwarzać spinki, powinien był zostawić w olśniewającym białością swą gorsie małe otworki, w które rodzina zmarłego kazałaby wprawić prawdziwe w złoto ujęte brylanty. Wszak »tać« ją było na to.

Po bokach wisiały jeszcze jakieś dwa inne, mniejsze wizerunki, zasłużonych dla banku członków rodziny wielkiego założyciela.

Na ścianie przeciwległej miał zawisnąć z racji 25-letniego jubileuszu pracy owocnej, portret zięcia i obecnej głowy firmy, hrabiego Ireneusza Morelliego.

Rada zbierająca się tylko raz na tydzień, a czasem nawet na dwa tygodnie, dziś z powodu sprawy niecierpiącej zwłoki, oraz ważnych kwestji kredytowych, zwołaną została umyślnie przez przewodniczącego.

Panowie przedstawiciele akcjonarjuszów, przeważnie członkowie rodziny Goldmacherów i paru »ludzi słomianych«, których brzmiące nazwiska znane z synekur w innych instytucjach opłacały dobrze za pobierane »marki obecności«, schodzili się wolno, gawędząc wśród powitań o sprawach osobistych, lub miejskich nowinkach.

Ukazanie się hr. Morelliego i głównego dyrektora banku dało hasło do rozpoczęcia posiedzenia.

Ciemne tło sali rozjaśniło się od łysych czaszek, które wieńcem zasłużonych otoczyły stół sesyjny. Charakterystyczne te głowy świadczyły dowodnie, jak ci ludzie dużo myśleli i dużo dla dobra kraju przeżyli. Lechickie, okrągłe głowy również były ogołocone i spracowane, a królowały nad drobnymi, przywiędłymi korpusami. Odcinała się też jedynie dorodna sarmacka postawa prezesa Gasztowta i młoda względnie sylwetka pana dyrektora Knoblauch-Czosnowskiego.

Zagaiwszy posiedzenie kwestjami kredytu, prezes po załatwieniu ich przeszedł do wyrażenia żalu, po świeżo zmarłym Koralkiewiczu, jako wiernym słudze i wieloletnim filarze banku, oraz oznajmił, iż obsadzenie po nim stanowiska, tak ważnego i odpowiedzialnego, jest palącą potrzebą chwili, poczym udzielił w sprawie tej głosu głównemu dyrektorowi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Szanownej Publiczności donoszę jaknajuprzejmiej, iż przeniósłem z Wielkich Garbar 45. mój

warsztat ślusarski
dla robót budowlanych i krat

na

ulicę Garncarską nr. 4.
Telefon nr. 2241.

Polecając się względom Szanownej Publiczności, przyrzekam rzetelne wykonanie powierzonych mi robót, oraz ceny umiarkowane.

Z głębokim szacunkiem

Stanisław Brzozowski, mistrz ślusarski
ul. Garncarska 4.

Balowe obuwie

w różnym wykonaniu od skromnych do najwytworniejszych poleca

M. Zabłocki, ◻ Poznań,
ulica Berlińska 16. — Telefon 2225.

Wielka wyprzedaż

z powodu rozwiązania spółki. Wyprzedajemy po możliwie najtańszych cenach:

karety, landauery, kocze, wozy do polowania, sportowe, wolanty, karjolki, opatentowane dogcarty inżyniera Marcinkowskiego i t. d.

Także wszelkie uprzęże od najwykwintniejszych do najtańszych.

Wielki wybór używanych powozów
Dzieciuchowicza

— -- Największa fabryka powozów i uprzęży. — —
Poznań, Rybaki 4/6

Fabryka wanien kąpielowych

wszelkiego rodzaju.

A. Stanek, Poznań, ul. Długa 18.

Telefon 762.

„Arystokratyna“

odznaczona na tegorocznej wystawie lekarzy i przyrodników we Lwowie medalem złotym i dyplomem

do pielęgnowania twarzy i rąk.

Najsłynniejszy **hygieniczno-kosmetyczny proszek do mycia twarzy i rąk** z zawartością węgliku i pięknym miłym zapachem kwiatów.

Preparat ten przeznaczony do racjonalnego pielęgnowania płci jest niezbędnym i jedynie polecenia godnym.

„Arystokratyna“ działa przez swą zawartość węgliku **antyseptycznie i orzeźwiająco.** Już po krótkiem użyciu staje się płeć **lśniąco biała** i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku. **Piegi, zmarszczki, wągry, żółte plamy** usuwa „Arystokratyna“ po kilkorazowem użyciu. W paczkach po 25 fen., 3 paczki 65 fen., mydło arystokratynowe kawałek 50 fen., creme arystokratynowy flak. 1,50 mk. do nabycia w większych drog. i perfumerjach, jako też w

chemicznej fabryce
Z. RITTERA
Poznań, św, Marcin 20,

Magazyn mebli i dekoracji
Stefan Tetzlaff
tapicer i dekorator
poleca
swój bogato zaopatrzony skład
udzielając na czas gwiazdkowy
10% rabatu.
Poznań, św. Marcin nr. 32.
— Telefon 1268. —

DRYGAS

Fortepiany
i harmonia
— tanio a rzetelnie poleca —
A. DRYGAS
POZNAŃ, ul. Rycerska 33.

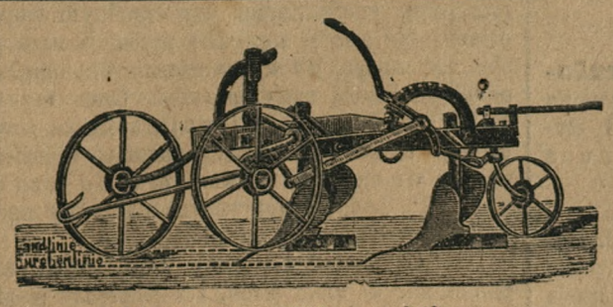

Pługi dwu- i trzyskibowe

pat. Schütz et. Bethke, **najnowszej konstrukcji,** każdy z tych pługów jest tak urządzony, iż w razie potrzeby można go użyć jako dwu-lub trzyskibowy. Dotychczas sprzedałem ich około 3 800, **co najlepszem jest poleceniem**

Patentowany pług „Fenix“

piętrowy samochód, do głębokiej órki, bardzo rozpowszechniony, zaleca się **lekkim chodem i szybkim a łatwym sposobem ustawiania głębokości órki.**

Główny reprezentant na W. Ks. Pozn.

Adr. do listów: A. Bryliński Poznań—Posen. **A. Bryliński.** Adr. do telegr. A. Bryliński Posen.

Poznań, ul. Rycerska nr. 11a. Tel. nr. 69.
Skład machin i narzędzi rolniczych krajowego i zagranicznego wyrobu. Części zapasowe do pługów i rozmaitych machin. Pracownia do napraw.

Kasa oszczędności
Banku Rolniczo-Przemysłowego
Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od **1 mk.** począwszy płacąc od **3 do 4 i pół proc.** wedle umowy.

W wytwornym wydaniu książkowym ukazał się nakładem naszym

poemat dramatyczny
wielkopolanki
Marji Zielewiczówny
pod tyt.:

Nędzarze.

Cena handlowa = 1,60 m.

Skład główny w księgarni Jarosł. Leitgebra.

Dla naszych abonentów
cena zniżona = 1 m.

Zgłaszać należy się do ekspedycji pisma naszego (ul. Podgórna 7.).
Na przesyłkę pocztową należy dołączyć **10 fen.**

Wydawnictwo Kurjera Pozn.
(Nowa Drukarnia Polska, G. m. b. H.)

Papierosy z fabryki **SULIMA** są najlepsze.

Produkcya roczna przeszło 250 milionów.

Jedyna jeneralna ajentura i główny skład

S. Żychliński

w Poznaniu.
Cygara w największym wyborze.

Kupuję każdą ilość

kartofli fabrycznych

i służę zaliczką w każdej wysokości.

Witold Brodnicki
Poznań, ulica Lipowa 9,
Telefon 434.

Stajnia na 12 koni

jest tanio do wydzierżawienia. Bliższa wiad.

w młynie na Grobli (Grabenmühle.)

Przy placu Wilhelmowskim 3.
w domu front. na I. piętrze.

są do wynajęcia ubikacje, składające się z **8 pokoji z przynależn,** w całości lub oddzielnie, stos. na **urządzenie w nich biur.**

Dachówka, łupek, szkudły jak wszelkie materjały na dachy w zapasie.

Pokrywanie i renowacje dachów
na
pałacach, kościołach, wieżach i zwykłych budowlach

łupkiem, dachówką, szkudłami, metalem, tekturą smołowcową. Ceny przystępne i odpowiednie gwarancje. Referencje na żądanie od powag w budownictwie. Na życz. dostarczam kosztorysy i obliczenia. Filja mego przedsiębiorstwa na Król. Polskie w Słupcy (Gub. Kaliska) w domu p. Brauna. Dachówkę, łupek, szkudły itd. zawsze na składzie.

Ig. Wolniewicz.
Kostrzyn — Kostschin. Telef. nr. 36.

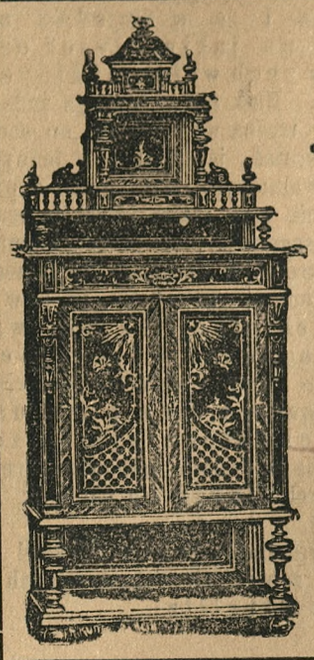

Magazyn mebli
J. Krąkowski
mistrz stolarski
Poznań, ul. Podgórna 8.
poleca Szanownej Publiczność

meble

w wielkim wyborze i meble wykonane we własnej pracowni.

Kompletne wyprawy jak i pojedyńcze sztuki, oraz meble wyścielane, marmury i lustra po najtańszych cenach.

Kasa Związku Ziemian

przyjmuje
depozyta i drobne oszczędności
począwszy od 1 marki i płaci

Za	rocznem	wypowiedzeniem	5%
Za	półrocznem	„	4½%
Za	kwartalnem	„	4¼%
Za	każdorazowe żądanie		4%

Adres:

Związek Ziemian
Poznań-Posen
ulica Wiktorji 2. ptr.

Nadzwyczaj korzystnie
kupuje się w polskim składzie
Wład. Mayera.

1000 sztuk
zegarków kieszonkowych
z najsłynniejszych fabryk do wyboru.

Wspaniały wybór
złotej biżuterji i pierścionków zaręczynowych
w najmodniejszych fasonach.

Reperacje wykonuje się spiesznie i starannie pod gwarancją.

W. Mayer,
zegarmistrz i złotnik.
Poznań, ulica Nowa nr. 11.
Zał. 1899. Telefon 1844.

Osiadłem w Berlinie jako
adwokat.
Biuro moje znajduje się przy **Königstr. 64.**
Telefon Ia. 6731.
Walery Sobiecki, adwokat.

Panna

biegła w polskiej i niemieckiej korespondencji, również z szybkiem i czytelnem pismem potrzebna zaraz.

Hieronim Tilgner,
BERLIN, Markusstr. nr. 3.

Mieszkanie

o 3 pokojach z przynależytościami ulica Wszystkich Świętych 7/8 zaraz do wynajęcia.

Początkująca
buchalterka

i **maszynistka** pragnie przyjąć miejsce w Poznaniu lub też na prowincji z stołem i stancją. Zgłosz. proszę nadesłać: postl. Pierzchno p. Środą. N. N. 100.

Baczność!

Do kapeluszy damskich
przyłożyłem na czas karnawałowy
piękne kwiaty, wachlarze, szale, paski, szyfony i tiule,
które tanio polecam
F. Stęczniewski,
magazyn mód.
Stary Rynek 70
(narożnik ul. Nowej).

Baczność! Baczność! Baczność!

Chleb św. Antoniego

czasopismo miesięczne, przeszło na własność Klasztoru św Józefa w Poznaniu. **Przedpłatę na rok 1908** uprasza się nadsyłać do Przew. Siostry Przełożonej i to pod adr.: **Wielm. Irena Łuszczewska, Posen Petristr. 7.**

Tytułów nie trzeba dodawać, gdyż to opóźnia przesyłki. Przedpłata roczna wynosi bez przesyłki 1,20 mk. — 1 egz. na cały rok z przesyłką kosztuje 2 mk. — 2 egz. rocznie z przesyłką 3,50 mk. — Od 3 egz. począwszy oblicza się 1,20 mk. za każdy egz. Chleba i odnośne porto, które do 6 egz. 1,20 mk. na rok wynosi. Od 7 do 13 egz. kosztuje przesyłka 2.40 rocznie. Zeszyt okazowy wysyła się za darmo.

Sposobność jak rzadko taniego zakupu!

Cylindry z dziurk. norm do gazu 1 szt. = 25 f.
3 „ = 65 f.
6 „ = 1,20 m
12 „ = 2,25 m

Nadzwyczaj trwałe cylindry do nafty i gazu

Tip Top

oraz wszelkie artykuły do oświetlania po każdej cenie ofiaruje

S. Dekiert i Sp.
Poznań, Zamkowa 4.
Telefon 1001.
Brązowe znaczki.

Szczególne antyki i niezwykłe kamienie

Pierścień bojarski z pięknym, dużym zielonym chryzolitem, — **brosza** z dużą akwamaryną (naturalny, nieszlifowany kryształ,) — **rubin indyjski,** 6¼ karata, — dwa **topazy różowe,** 8¼ k., — dwa **rubiny** 9⅛ k., — jeden **szafir różowy** 8⅛ karata.

Sprzedam razem za 2 500 guldenów. Sprzeda się i oddzielnie. Kraków Karmelicka 37. II. piętro Sprzedaż kamieni.

Atelier dentystyczne
Praktykuję od r. 1889.
Wprawianie sztucznych zębów Plomby
Zatruwanie nerwów i leczenie chorych zębów.
J. Czerwiński
Poznań, św. Marcin 53.
Dom ogrodowy I. p.

Miód

patoka deserowy i kuracyjny z własnej pasieki w 5 kilogr. puszkach, opłatnie po 6 kor. miód do picia w demionach po 6 i 7 kor. wysyła

ks. Wł. Mikitka
prob. w Kupczyńcach poczta Denysów Galicja. We większej ilości znacznie taniej.

Nakładem i Czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

(Dodatek).

Dodatek do 13. numeru Kurjera Poznańskiego.

Poznań, piątek dnia 17. stycznia 1908

sowi. W chórze prasy warszawskiej zabraknie odtąd głosu ciekawago ze względu na zasadnicze stanowisko wspomnianego organu. Powodzeniu pisma najbardziej niestety szkodzili sami jego kierownicy, ubierając zazwyczaj swe uwagi i notatki w formę całkiem niezrównoważoną, nadającą się chyba jedynie do świstków rewolwerowych. Wytworzyła się skutkiem tego taka sytuacja, że wiele osób, interesujących się szczerze poważniejszymi zagadnieniami politycznymi, nie chciało czytywać pisma z powodu jego ustawicznych wybryków, tak zwana zaś szeroka publiczność, łaknąca zazwyczaj wszelkich skandalików i publicznych wymyślań, i tak nie brała pisma do ręki, bo myśl poważna nie znęci jej nawet wówczas, gdy podana zostanie w dość zawiesistym sosie.

Przechodząc do innych kwestji, podkreślić winienem doniosłość ogłoszonych świeżo rezultatów wyborów w gminie żydowskiej w Warszawie. Żydzi stanowią w naszym mieście, jak wiadomo, trzecią część ogółu mieszkańców, jest więc dla nas kwestją wagi bynajmniej niepodrzędnej, stanowisko, jakie ludność ta zajmuje wobec spraw krajowych.

Dotychczas w zarządzie gminy żydowskiej rej wodzili już od wielu dziesiątków lat t. zw. asymilatorzy, czyli ta warstwa ludności żydowskiej, która przynajmniej nazewnątrz uznaje swą łączność z rdzennymi mieszkańcami kraju. W ostatnich kilku latach, pod wpływem, z jednej strony napływu wielkiej ilości wypędzonych z Moskwy żydów rosyjskich, z drugiej zaś — haseł syjonistycznych, które dotychczasowej odrębności kulturalno-narodowej mas żydowskich dały uzasadnienie teoretyczne, zauważyć się dał wśród tej ludności silny prąd w kierunku zupełnego zerwania wszelkich węzłów, łączących ją dotychczas z polskością.

Walka zawzięta o wpływy trwała dość długo. Zakończyła się, właśnie w ubiegłym tygodniu, przy wyborach do gminy, zupełnym zwycięstwem koalicji syjonistów, rusyfikatorów, międzynarodowców i t. p. nad żydami-asymilatorami.

Fakt ten może mieć nader doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju stosunków polsko żydowskich. Wobec zupełnego skrępowania naszej zbiorowości przez rządy rosyjskie nie mamy naturalnie możności reagowania już teraz czynnie przeciwko niebezpieczeństwu, jakim staje się dla naszego organizmu narodowego przeciwstawiająca się nam masa żydowska. Nie możemy zwłaszcza czynić tego zbiorowo...

Najsmutniejszym w tym wszystkim jest wreszcie nie tyle odwrócenie się od nas żydów, ile to, że na takie zlekceważenie nas pozwolić już sobie mogli. Swiadczy to bowiem o ich uniezależnieniu się od nas nawet pod względem ekonomicznym.

Żydzi są już dziś u nas potęgą materjalną. W ich ręku jest blizko połowa domów w Warszawie i naogół chyba trzy czwarte nieruchomości w miastach prowincjalnych. Oni to są właścicielami niemal wszystkich naszych banków oraz wielu, bardzo wielu przedsiębiorstw przemysłowych. Handel, jak i dawniej, jest niemal wyłącznym ich przywilejem.

Jedynym niemal warsztatem ekonomicznym w ręku naszym jest obecnie tylko ziemia. Ale ziemia ta odłużona i opodatkowana powyżej wszelkiej miary, dopiero w przyszłości, w lepszych warunkach ogólnych, będzie mogła wykazać całą swą wartość ekonomiczną i znaczenie społeczne.

Jesteśmy dziś uzależnieni od żydów w stopniu niesłychanym i ta właśnie okoliczność dorzuca niemało barw drażniących do ogólnego obrazu położenia naszego kraju.

Ten stan rzeczy stwierdzany jest tu powszechnie, zwłaszcza w rozmowach i obradach prywatnych. Nie wywołuje to u nas bynajmniej krańcowego pesymizmu, gdyż nie wątpimy tu naogół, że przy pewnym choćby polepszeniu się warunków ogólnych większa odporność ekonomiczna musi się poprostu w nas wyrobić. Ale wypadnie przeprowadzić całą walkę o odbiór tylu zagarniętych już przez żydów pozycji. Walka to będzie niezawodnie bardzo ciężka. W gorszych chwilach krzepią nas jednak przykłady walki ekonomicznej, prowadzonej tak względnie pomyślnie przez Was — z drugiej strony kordonu. Stamtąd czerpać będziemy dla siebie niezawodnie wzory i — naukę.

W. Mazur.

Z zaboru rosyjskiego.

Przeciwko banderjom.

Warszawa, 16. stycznia. Generał gubernator warszawski przypomina w okólniku swój zakaz z maja roku przeszłego w sprawie zapobieżenia wypadkom pogwałcenia porządku, jakich dopuszcza się ludność „miejscowa“ przy spotykaniu i odprowadzaniu dostojników kościoła. Cały ten ukaz zabraniający tworzenia banderji, noszenia odznak, mogących naruszyć porządek publiczny, jest nam tak dobrze znany z pododnych zakazów i z tej strony kordonu, że nie potrzeba go powtarzać szczegółowo.

Sejmik relacyjny w Wilnie.

Wilno, 15. stycznia. Polski komitet wyborczy w Wilnie uchwalił pośredniczyć między posłami a wyborcami. W myśl tej uchwały komitet porozumiał się z bawiącym w Wilnie posłem Montwiłem i ks. Maciejewiczem i urządził zebranie o charakterze sejmiku relacyjnego.

Prezes Koła Litewskiego Montwiłł, wyjaśniał obecną sytuację w Dumie, stosunek wzajemny dwuch Kół Polskich do siebie i do innych stronnictw i t. d. Zebrani interpelowali posła Montwiłła w kilku sprawach, jak n. p. w sprawie stanowiska Koła Litewskiego wobec rozpraw adresowych oraz deklaracji rządu w sprawie obiadu u Donona i rautu politycznego u Stołypina. Krótkość czasu, jaki mógł zebraniu poświęcić poseł Montwiłł, nie pozwoliła wyjaśnić dokładnie wszystkich spraw, jakie się wyborcom nasuwały.

Po jego wyjściu ks. Maciejewicz udzielił wyjaśnień co do prac swoich w komisjach oświatowej i wyznaniowej, poczym zebrani uchwalili podziękowanie posłom za zdanie sprawy z dotychczasowej działalności, wyrazili im swe zaufanie i prosili, by nadal występowali zawsze energicznie w obronie interesów narodowych swoich prawyborców.

Krótkie wiadomości.

— Niemcy w Łodzi. Generał-gubernator warszawski pozwolił na ponowne otwarcie łódzkiego towarzystwa gimnastycznego niemieckiego „Jahn“, zamkniętego przed czteryma miesiącami. A Sokół pod berłem słowiańskim pozostaje zamknięty na czas trwania stanu wojennego — może przez lat 40 albo i dłużej.

Wiadomości polityczne.

Socjaliści a pruska reforma wyborcza.

Berlin, 15. stycznia. (TBW.) Organizacje socjalistyczne Berlina postanowiły na razie odstąpić od dalszych demonstracji publicznych na rzecz czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego w Prusiech. Następna demonstracja odbędzie się prawdopodobnie dopiero 15. marca. Tymczasowo zamierzoną jest żywa agitacja na zgromadzeniach robotników pozostających bez pracy.

Przeciwko jednej połowie demonstrantów aresztowanych w Berlinie w niedzielę zamierza rząd wytoczyć proces o wykroczenie przeciw przepisom policyjnym, przeciwko drugiej o naruszenie spokoju publicznego. Władze rozważają kwestję, czy nie należałoby pociągnąć do odpowiedzialności głównego wydziału wykonawczego partji socjalistycznej, jako inicjatora ostatnich demonstracji.

Nowy ambasador pruski u papieża.

Rzym, 16. stycznia. (TBW.) Poseł pruski przy Watykanie, baron Mühlberg przyjęty został dziś na uroczystym posłuchaniu przez Ojca św. W przemówieniu podkreślił poseł wartość, jaką rząd pruski przypisuje dobrym stosunkom z Watykanem i wyraził nadzieję, że uda mu się stosunki te utrzymać i rozszerzyć. Posłuchanie skończyło się dłuższą rozmową posła z papieżem.

Położenie w Maroko.

Tanger, 15 stycznia. (TBW.) Jeden ze zwolenników sułtana Abdula Asiza, El Merani, usiłował wykonać zamach stanu, którego celem było przywrócenie panowania prawowitego sułtana w Fezie. Jeden z kaidów zdradził jednak zamiar jego i zamach stanu nie przyszedł do skutku. Uroczystość muzułmańska Aidelkebir w Tangerze minęła zupełnie spokojnie. Odmawianą w meczecie w imieniu sułtana Abdula Asiza modlitwę powitano salwą armatnią, poczym odbyła się parada wojskowa.

Z Casablanki donoszą, że dnia 12. bm. zawinął do portu tamtejszego krążownik Kléber i przez cały dzień utrzymywał związek telegraficzny z wieżą Effel w Paryżu. Jeden z takich telegramów bez drutu donosi, że pod Casablanką aresztowano trzech marokańczyków, którzy głównie przyczynili się do wymordowania europejczyków w lipcu r. z. Wszyscy staną przed sądem wojennym.

W Tetuanie zajścia w Fezie minęły bez wrażenia. Ludność pozostała wierną Abdulowi Asizowi.

Madryt, 15. stycznia. (TBW.) Przed wyjazdem swoim do Paryża naradzał się francuski minister spraw zewnętrznych Pichon ze swoim hiszpańskim kolegą Allen de Salazar w sprawie marokańskiej. Obaj ministrowie zgodzili się na to, że przedewszystkim należy utrzymać porządek w portach.

Imparcial zwraca się do prezesa ministrów Maury z żądaniem, aby otwarcie oświadczył krajowi, jakiego rodzaju jest misja Hiszpanji w Maroku, jakie ponieść będzie musiała ofiary, i jakie stąd wynikną dla niej korzyści. Dalej donosi wymieniony dziennik, że podczas wczorajszej narady pomiędzy Maurą i Allen de Salazarem a Pichonem nie zawarto nowego traktatu. Wobec najnowszego nadzwyczajnego położenia w Maroku rząd, odpowiednio do swojej dotychczasowej polityki, zajmie stanowisko wyczekujące.

Powiększenie floty angielskiej.

Londyn, 16. stycznia. Sekretarz stanu Sir Edward Grey przemawiał wczoraj wieczorem w Alnvich do swoich wyborców, poruszył kwestję marynarki i oświadczył, że ograniczenie angielskiej siły zbrojnej na morzu jest niemożliwym, skoro inne mocarstwa przeprowadzają powiększenie flot swoich; Nie mamy prawa — mówił Grey — protestować przeciwko sumom, jakie inne państwa wydają na swoje floty, ale mamy prawo ochrony naszego handlu i naszego państwa. Niezawisłość i całe życie kraju naszego zależy od utrzymania naszej marynarki. Jeżeli „pewne narody“ urzeczywistnią w całej pełni swój program dotyczący budowy okrętów, bez wątpienia także Anglja będzie musiała powiększyć swoją flotę.

Z parlamentu węgierskiego.

Budapeszt. 16. stycznia. (TBW.) Na interpelację posła Fakarshazego (dysydenta) z okazji zamierzonej rewizji regulaminu parlamentarnego odpowiada prezes ministrów dr. Wekerle, że rewizja bynajmniej nie ma przyczynić się do ograniczenia wolności słowa, ani do szybszego załatwienia sprawy wojskowej. Wydarzenia ostatnich dni wykazały jednak, że reforma regulaminu jest konieczną, jeżeli Węgry nie mają zatracić swojej sławy narodowej i pogrążyć się w bagnisku bezczynności.

Rozprawy nad reformą wyborczą toczyć się będą na podstawie nowego regulaminu parlamentarnego. — Na wywody prezesa ministrów zgodziła się znaczna większość Izby. Przeciwko niemu głosowali tylko dysydenci i przedstawiciele narodowości nie węgierskich.

Na zapytanie socjalisty Mezeofiego oświadczył minister spraw wewnętrznych Andrassy, że projekt reformy wyborczej przedłożony zostanie parlamentowi w marcu lub kwietniu r. b. Treści projektu minister na razie zdradzić nie może.

Nowe zaburzenia w Chorwacji.

Zagrzeb, 16. stycznia. (TBW.) W środę przybył do Zagrzebia nowomianowany ban Chorwacji, baron Rauch. Podczas powitania przez władze miejscowe liczne zgromadzona publiczność zaczęła gwizdać i sykać i obrzuciła bana kamieniami. Kilka osób odniosło lekkie rany, bardzo wielu demonstrantów aresztowano. Ban oświadczył, że zaprowadzi ład żelazną ręką.

Bomba w Baku.

Baku, 16. stycznia. (TBW.) Wczoraj wieczorem rzucono w kancelarji Towarzystwa Kaspijskiego bombę, której wybuch zwiszczył kilka pokoi. Sprawcom, którzy umknęli niepoznani, nie udało się dokonać zamierzonego obrabowania Kasy Towarzystwa.

Wrzenie w Persji.

Teheran, 16. stycznia. (TBW) W zamian za ustępstwa szacha na rzecz parlamenta uchwalił parlament konfiskatę kilku dzienników za ostre artykuły przeciwko szachowi. Radykałom zakazano wygłaszać mowy po meczetach, a listę cywilną szacha podwyższono o 300 000 rubli. Posłowie rozesłali do wszystkich prowincji państwa telegramy o ostatecznej zgodzie z szachem. Na środowym posiedzeniu parlamentu omawiano specjalnie warunki zgody, poczym szach zaprosił posłów do siebie na posłuchanie.

Krótkie wiadomości.

— Niemcy w Afryce. Gubernator południowo zachodniej Afryki niemieckiej Schuckmann donosi, że jeden z dowódców plemienia Bondelowartów, Jakób, uciekł z jedenastu ludźmi uzbrojonymi w karabiny i obrabował farmę niemiecką nad rzeką Oranje. Patrole niemieckie ścigają rozbójnika.

— Proces Petersa przeciwko Bennigsenowi skończył się w środę wieczorem. Wyrok ogłoszony zostanie 22. bm. o pół do 4. po południu.

— Szpieg niemiecki. W pobliżu arsenału w Toulonie aresztowano niemca Ludwika Winglera, który z kartą sztabu generalnego w ręku kręcił się w podejrzany sposób koło fortyfikacji.

— Walka kulturna we Francji. W środę w południe opuszczały siostry miłosierdzia szpital Hotel Dieux w Paryżu wśród głośnych objawów sympatji licznie zgromadzonej publiczności. Kilkakrotnie wyprzągano konie, mające zawieźć siostry do Notre Dame du Bon Secours. Policja wkroczyła i aresztowała kilku osób.

— Odznaczenie. Car Mikołaj nadał francuskiemu ministrowi wojny Picquartowi order Białego Orła.

— Minister Pichon powrócił w środę wieczorem z Madrytu do Paryża.

— Jubileusz Włoch. Burmistrzowie Rzymu i Turynu wydali w środę proklamację wzywającą wszystkich włochów i wszystkie narody cywilizowane do udziału w uroczystościach jubileuszowych na pamiątkę ogłoszenia Włoch królestwem, jakie odbędą się w roku 1911. w Turynie.

— Z Macedonji. Przeprowadzone śledztwo sądowe wykazało, że dnia 10. bm. zapaliła banda bułgarska we wsi patryjarchy greckiego Dragoklarese 5 domów. W płomieniach zginęły 24 osoby, w tym 10 dzieci. — W Ramme pod Seres rozbito wczoraj bandę bułgarską pod Joachimem Giorgiewem, liczącą 6 osób.

— Król Piotr ustępuje? Z Białogrodu nadchodzi wiadomość, że król serbski Piotr zamierza zrzec się tronu po przyjęciu traktatu handlowego Serbji z Austro-Węgrami i po złożeniu kilku wizyt na dworach europejskich.

Nasze sprawy.

— **Wiec w Dolsku odłożony.** Zapowiedziany na niedzielę 19. bm. wiec w Dolsku, na którym miał poseł nasz p. dr. Alfred Chłapowski zdać relacją poselską, nie odbędzie się, ponieważ w ostatniej chwili odmówili nam sali najprzód p. Franciszek Leciejewski, a potym także p. Pogodziński, a innej sali odpowiedniej w Dolsku nie mamy.

Komitet wybrczy powiatu śremskiego.
Ks. Wiśniewski, przewodniczący.

Jest to doprawdy smutny i zastraszający fakt, że polscy właściciele odmawiają sal swych na polskie zebrania. Niestety fakty takie powtarzają się ostatnimi czasy coraz częściej, więc należy, póki jeszcze można, każdy taki wypadek zapisywać i podkreślać.

W tym przypadku, t. j. z powodu odmówienia sali w Dolsku jest obciążającym to, że w Dolsku oprócz kilku drobnych urzędników, trzech czy czterech nauczycieli i ewangielickiego pastora, sami mieszkają polacy.

— **Wiec wyborczy w Książu,** który się odbył w niedzielę, wspaniały miał przebieg. Zagaił go krótkim przemówieniem miejscowy proboszcz ks. Echaust, przewodniczył mu ks. prob. Wiśniewski z Mchów.

W całogodzinnej mowie omówił p. poseł dr. Alfred Chłapowski najważniejsze sprawy nasze, zastanawiając się w szczególności nad lichą gospodarką finansową tak w całej Rzeszy niemieckiej, jak w Prusach.

Następnie mówił — pisze Gaz. Polska — o projekcie wywłaszczenia, wykazując, jak to rząd i ministrowie uzasadniają jego potrzebę argumentami, których udowodnić nie mogą. Niemczyzna nie cofa się na kresach wschodnich, jak głoszą ministrowie, lecz gwałtownie się wzmaga, nikt bomb nie rzuca u nas, ani gwałtów nie dopuszcza się. I nietylko pewien odłam społeczeństwa, lecz cały naród pragnie zgody i pokoju z współobywatelami niemieckiej narodowości. Lecz chociaż przy każdej sposobności wykazujemy bezpodstawność czynionych nam zarzutów, nie wierzą nam, bo wierzyć nie chcą.

Mały feljeton.

Hołd Orzeszkowej. W niedzielę odbyło się w Grodnie złożenie hołdu jubileuszowego Elizie Orzeszkowej przez przedstawicieli komitetu jubileuszowego warszawskiego i krakowskiego.

Komitet warszawski reprezentowali: Ignacy Baliński, dr. Tomaszewicz-Dobrska, Stanisław Kempner, Józefowa Kotarbińska, Jan Lorentowicz, Leopold Méyet, Antoni Pilecki, Władysław Reymont, Zofja Seidlerowa i Eugenja Zmijewska. Jako przedstawicielka komitetu krakowskiego przybyła Marja Siedlecka.

Przedstawiciele komitetów złożyli jubilatce piękną, stylową skrzynię, bogato dekorowaną, która zawierała ogromną ilość adresów oraz arkuszy z napisem: »Cześć i hołd E. Orzeszkowej« z dziesiątkami tysięcy podpisów, zebranych śród wszystkich warstw społeczeństwa, we wszystkich dzielnicach kraju.

Dr. Tomaszewicz Dobrska odczytała w imieniu komitetu adres, na który Orzeszkowa odpowiedziała podniosłym przemówieniem.

W odpowiedzi przemawiali: Ignacy Baliński, Antoni Pilecki, St. Kempner i dr. Tomaszewicz-Dobrska, przypominając jeszcze raz niespożyte zasługi literackie i obywatelskie wielkiej Apostołki ideałów miłości i sprawiedliwości.

Wieczorem przedstawiciele komitetu grodzieńskiego podejmowali gości warszawskich i krakowskich ucztą w hotelu Europejskim.

Warszawskie Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych odznaczało się w minionym roku ożywieniem niezwykłym. Niezależnie od częstych zmian na wystawie stałej, na których spotykało się dzieła pierwszorzędnej wartości artystycznej, gościły jednocześnie w pałacu sztuki kolejno następujące wystawy: 1) Pasteli Stanisława Wyspiańskiego, 2) Obrazów Marjana Trzebińskiego, 3) Zbiorowa dzieł Józefa Chełmońskiego, 4) Prace Piotra Stachiewicza. 5) Wystawa stowarzyszenia artystów „Sztuka“, 6) Pośmiertna praca Jana Stanisławskiego, 7) Graficzna artystów badeńskich. 8) Obrazów Władysława Ostrowskiego i rzeźb Stefana Pillatiego, 9) Prac artystek polskich, 10) Rzeźb Ksawerego Dunikowskiego, 11) Obrazów Antoniego Gawińskiego, 12) Obrazów Władysława Majewskiego, 13) Obrazów Stanisława Podgórskiego, 14) Związku artystów „Grupa pięciu“, 15) Obrazów Melanji Mutermilchowej, 16) Obrazów artystów belgijskich, 17) Obrazów artystów holenderskich, 18) Rzeźb Edwarda Wittiga, 19) Konkursowa afiszów Swiata i 20) Pasteli Leona Wyczółkowskiego „Skarbiec Wawelski“.

Nadto urządził Komitet Towarzystwa szereg wystaw szkolnych, jak wystawa rysunków uczniów szkół średnich i wystawę prac uczniów Muzeum rzemiosł. Wspaniały „Salon Doroczny“ zamyka okres sezonu ubiegłego.

Wytężona działalność Komitetu w kierunku ruchliwej organizacji wystaw, spowodowała poważne zwiększenie się liczby członków z 4 360 na 5 090 Powiększył się również ruch sprzedażny, który dosięgnął niebywałej cyfry 34 000 rubli. Wszystko to pozwala wróżyć nader pomyślnie o normalnym rozwoju instytucji, która w tak ciężkim okresie czasu, mogła osięgnąć podobne wyniki.

Czwarta wystawa doroczna, oraz wystawa pasteli Wawelskich Wyczółkowskiego zostały ostatniej niedzieli zamknięte, ustępując miejsca większym zbiorom dzieł: profesora Józefa Pankiewicza, Ludomira Janowskiego i artysty z naszego zaboru Michała Wywiórskiego, oraz wielu innym dziełom różnych artystów.

Równocześnie w sali dolnej gmachu rozpoczęła swą gościnę wspaniała wystawa Grottgerowskich reprodukcji, urządzona przez komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, celem uczczenia niedawno ubiegłej 40-letniej rocznicy śmierci twórcy Polonji i Lituanji.

Nadto zapowiada się wkrótce wystawa polskiej sztuki stosowanej. Celem przygotowania i urządzenia jej przybył już do Warszawy Jerzy Warchałowski, prezes krakowskiego Towarzystwa Polskiej Sztuki Stosowanej. Warszawa wyczekuje tej właśnie wystawy z zainteresowaniem wielkim. Nie wątpimy, że wystawa ta uda się zupełnie, tym więcej, że urządza ją sam Warchałowski — ten ideowy bojownik polskiej sztuki stosowanej.

W dalszym ciągu omawiał p. poseł projekt o stowarzyszeniach, który, jak zapewniał, w tej formie, w jakiej przedłożony został, nie stanie się prawem, a to głównie z powodu nieszczęsnego par. 7., przeciwko któremu większość Parlamentu głosować będzie. Wspomniał też p. poseł z uznaniem o uczonych głosach niemieckich, wyróżniając mianowicie prof. Schückinga z Marburga, który z odwagą uznania godną odezwał się przeciwko antypolskim projektom.

W końcu znakomitego przemówienia swego, często burzą oklasków przerywanego, przypomniał p. poseł dawniejsze krzywdy nasze i obawy, które do nich przywiązywano, że zginąć i upaść pod tymi ciosami musimy. A jednak nie zginęliśmy, owszem żyjemy i żyć i rozwijać się będziemy na przekór hakacie, Rheinbabenom i Buelowom, bo nasze istnienie, lub nieistnienie zależy w pierwszym rzędzie od Boga, w którego sprawiedliwość wierzymy, a w drugim rzędzie od nas samych, od naszej siły odpornej. Tylko nie opuszczać rąk, tylko nie oddawać się rozpaczy — Bóg nam zginąć nie pozwoli, Jego się trzymajmy!

W imieniu zebranych wyborców dziękuje ks. prob. Wiśniewski p. posłowi za przemówienie i podkreśla mianowicie ten ustęp, w którym mowa jest o pokoju i zgodzie, których pragnie całe nasze społeczeństwo.

Gdyby tylko rząd rządził się względem nas sprawiedliwością, traktował nas na równi z niemcami, szanował i uwzględniał prawa nasze, dzieciom pozwolił uczyć się i języka ojczystego i religji w tymże języku, a ziemi nam nie odbierał, to nie miałby spokojniejszych i lepszych poddanych od nas polaków.

Następnie zabrał głos ks. Kazimierz Maliński z Dolska, który mówił o potrzebie oświaty, o pielęgnowaniu języka ojczystego, o czytaniu książek i gazet polskich, o popieraniu swojskiego przemysłu i kupiectwa, o obronie imion i nazwisk polskich w urzędach stanu cywilnego i w sądach, przyczym przytaczał jako dowód, że wytrwałość do zwycięstwa prowadzi własną swoją sprawę. Wybrany do zarządu Banku Ludowego podpisał swoje imię po polsku „Kazimierz“, a sąd zarejestrował „Casimir“. Przeszedł więc wszystkie instancje, aż wreszcie w ostatniej odniósł zwycięstwo.

W wolnych głosach odezwał się gospodarz Tomasz Gabała z Zakrzewskich Olędrów, aby przypomnieć, że dzisiaj nie potrzeba agitatorów żadnych, bo agitatorami wielkopolskimi są hakatyści.

Po nim zabrał głos p. dr. Matuszewski z Sremu, przedstawiając się zgromadzonym wiecownikom jako nowy starosta Straży na powiat śremski i tłumaczył cele i zadanie Straży.

W końcu przyjęto jednomyślnie następującą rezolucję:

Zebrani na wiecu w Książu w niedzielę, dnia 12. stycznia 1908 roku polacy zanoszą najuroczystszy protest przeciwko nowem projektom antypolskim, a zwłaszcza przeciwko projektowi wywłaszczenia, sprzeciwiającemu się konstytucji i wszelkiemu pojęciu o sprawiedliwości oraz antykulturalnemu zakazowi używania języka polskiego na zebraniach publicznych i piętnuje te hakatystyczne pomysły jako hańbę 20. wieku.

Wszystkich zaś rodaków wzywają do tym gorliwszego pielęgnowania ojczystych ideałów i szerzenia poczucia narodowego i oświaty polskiej we wszystkich warstwach społeczeństwa, a zwłaszcza w ludzie polskim.

W końcu swego przemówienia zachęcał przewodniczący w przekonywających słowach do zachowania równowagi umysłu i spoglądania bez zbytnich obaw w przyszłość.

Na wiecu było około 300 osób, z tych 100 na estradzie i w przyległych pokojach, a 200 na sali, bo więcej policja na nią nie wpuściła. Około 200 osób stało z podziwienia godną wytrwałością w sieniach i przed lokalem Policję reprezentował miejscowy barmistrz oraz komisarz Witusch z Poznania.

—

— **Związek Kupiecki na Rzeszę niemiecką.** Szanowne Zarządy Towarzystw Związkowych upraszamy, ażeby:

1. zwołały roczne walne zebrania jaknajprędzej, 2. przesłały najpóźniej do 15. lutego na ręce sekretarza p. T. Lipczyńskiego w Inowrocławiu a) odpis protokółu z rocznego walnego zebrania, b) odpis sprawozdania rocznego, c) wypełniony kwestjonarjusz, który Towarzystwom nadesłany zostanie, 3. przesłały swe wnioski w myśl § 19. ustaw związkowych, 4. przesłały roczną i ewentualnie zaległą składkę do rąk skarbnika p. W. Piechockiego w Inowrocławiu również najpóźniej do 15. lutego.

Ponieważ roczne walne zebranie Związku odbędzie się w myśl ustaw dnia 15. marca r. b., a Zarząd winien do czasu tego swe sprawozdania sporządzić, przeto prosimy Szanowne Towarzystwa usilnie o łaskawe zastosowanie się do naszej prośby.

Kupiectwu cześć!

Zarząd Związku Kupieckiego.

A. Jakubowski, prezes. — T. Lipczyński, sekretarz.
W. Ozdowski, wiceprezes. — W. Piechocki, skarbnik.

Odezwa.

Udajemy się do społeczeństwa polskiego z gorącą prośbą o datki na Czytelnie ludowe w Poznaniu. Jeżeli kiedy, to w obecnych czasach praca oświatowa jest jednym z najważniejszych naszych zadań społecznych. Szczupłe jednakowoż fundusze tamują pracę zarządu. Chęć do czytania wzrasta stale u ludu. Zewsząd wołają do nas o nowe bibljoteki, o nowe książki. Smak w czytaniu wyrabia się w szerokich warstwach społeczeństwa naszego; pragną książek lepszych, poważniejszej treści, a więc książek droższych — a fundusze nasze nie wzrastają, przeciwnie stałe roczne składki członków się zmniejszają.

Rok rocznie zasilał poważną sumą kasę naszą bal na Czytelnie ludowe. W obecnych czasach smutnych i opłakanych nie pora na bale i wesołe publiczne zabawy. Balu więc zarząd tego roku urządzić ani może, ani myśli. Aby jednakowoż brak funduszy tego roku nie tamował tem bardziej pracy oświatowej ku wielkiej szkodzie społeczeństwa naszego, odzywamy się do społeczeństwa naszego o datki na rzecz Czytelni ludowych. Trwają jeszcze polowania, w czasie karnawałowym prywatne domy otwierać się będą gościnnie dla przyjaciół i znajomych. Oby przy każdej takiej sposobności pomyślano o Czytelniach ludowych — a dobry uczynek spełniony drobnym datkiem na tak wzniosły cel, dobry humor gości tylko podniesie i wzmoże. Próżność, ta wada nasza narodowa, sprawiała, że przy takich składkach wśród zabawy na cele społeczne sadzono się nieraz nad możność, a potym uskarżano się na karotę. Uczmy się od pobratymców naszych czechów, zbierać na cele nasze społeczne datki małe — wykluczając wręcz datki większe — ale zbierać stale, zbierać wszędzie, zbierać przy każdej sposobności, a fundusze Czytelni ludowych dostateczne sprawią, iż oświata szerzyć się będzie i wnikać coraz głębiej w szerokie warstwy ludu naszego.

Zarząd Czytelni ludowych w Poznaniu.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 16. stycznia.

Kalendarz. Dziś: Marcelego pap. Włodzimierza.
Jutro: Antoni op. Rościsława.

Wschód słońca. Dziś: 8, 6 zachód: 4,13
Jutro: 8, 5 „ 4,15
Wschód księżyca. Dziś: 2,30 zachód: 6,25
Jutro: 3,17 „ 7,19

—

— * **Przepowiednia powietrza** berlińskiej stacji meteorologicznej na piątek 17. bm.: Sucho; większe zachmurzenie; umiarkowane wiatry południowo-zachodnie i cokolwiek cieplej.

—

— * **Z teatru:**

Czwartek: Złodziej, komedja w 3 aktach H. Bernsteina. Ceny zwyczajne.

Piątek: Szkoła, sztuka w 4 aktach Zygmunta Kaweckiego. Ceny do połowy zniżone.

W sobotę: Nowość! pt. Panna Zozetta — moją żoną! (Mademoiselle Josette — ma femme) komedja w 4 aktach przez Roberta Charvey i P. Gavault'a. Sztukę tę grano na wszystkich prawie scenach pierwszorzędnych z ogromnym powodzeniem. W premjerze sobotniej bierze udział cały niemal personał naszego teatru. Ceny zwyczajne.

W niedzielę po południu: Piękna żonka, komedja w 4 aktach M. Bałuckiego. Ceny do połowy zniżone.

W niedzielę wieczorem: Panna Zozetta — moją żoną! (Mademoiselle Josette — ma femme), komedja w 4 aktach. Ceny zwyczajne.

—

— * **Roczne walne zebranie Towarzystwa Przemysłowego** w Poznaniu odbędzie się dziś w czwartek, 16. stycznia 1908. r. o godz. 9. wieczorem na sali Domu Przemysłowego.

— * **Pokwitowanie.** Po zamknięciu rachunków tegorocznych odebrałem jeszcze w miejsce sprzedaży rabatowej na rzecz Stelli, Towarzystwa Kolonji wakacyjnych i stacji sanitarnej od firmy R Barcikowski 20 mk., z których odebrania niniejszym kwituję.

Benzelstjerna-Engeström.

— * **Wspaniałomyślny dar.** Znany przemysłowiec p. M. Zabłocki obdarzył pewną rodzinę znajdującą się w krytycznym położeniu, datkiem pieniężnym w kwocie 500 mk.

— * **Czytelnia dla kobiet.** Szanownym członkom przypominamy pogadankę piątkową. Jedna z pań mówić będzie o Wychowaniu. Początek o 8. wieczorem punktualnie. Goście mile widziani.

Wydział.

— * **Koncert na rzecz zakładu św. Kazimierza.** W koncercie tym po raz pierwszy popisywał się w Poznaniu p. Stefan Tomaszewski, jeden z pierwszych skrzypków opery warszawskiej. Grał wyłącznie własne utwory małych rozmiarów. Wdzięczne te kompozycje, jakkolwiek miłe dla ucha, zbytnio jednak zdradzały wspólność autorstwa. Wszystkie były w części n. p. pisane w tonach podwójnych, i to tercjach, co, oczywiście staje się jednostajnym i tym samem nużącym, jeżeli się dwa razy po cztery podobne utwory słyszy. Zbyt wielkiej technicznej biegłości nie wymagały grane utwory.

Zresztą gra była czysta, ton pełen, brakło jednak w chwili stosownej, zwłaszcza w kujawiaku werwy i temperamentu.

Prócz skrzypka występowały siły tylko amatorskie. Panna Czarlińska śpiewała kilka razy. Posiada dźwięczny, świeży i rozległy, pełen i donośny głos altowy, brak mu tylko szkoły. Panna Komierowska grała na fortepianie. Że pianistka ma zwłaszcza w prawej ręce ładne i miękkie uderzenia, pisaliśmy już raz. Wykonanie utworów było poprawne.

Solistom akompanjował ze zwykłą precyzją p. Ludwik Broekere.

Zachowanie się pewnej części publiczności, nawet w części występów pań, nie zdradzało zbytnio znajomości zwyczajów europejskich.

Wszystkie apele pod tym względem pozostają jednak niestety zupełnie bez skutku.

z. z.

— * **Koncert ludowy Lutni,** która w przyszłą niedziele po raz trzeci daje „Jasełke“ Piotra Maszyńskiego pod każdym względem będzie równie starannym jak poprzednie. Śpiewakom towarzyszyć będzie równie liczna kapela, kostjumy będą te same, tancerze również dziatwy i ochoczy jak w teatrze. Ludowymi będą tym razem i ceny, żeby i najmniej zamożnym ludowikom muzyki umożliwić usłyszenie tego pięknego utworu. Ponieważ prawdopodobnie ostatni to raz tej zimy „Jasełka“ Konopnickiej, Maszyńskiego Lutnia nasza przedstawi, więc należy w bilety zaopatrzyć się zawczasu. Ma je na składzie wyłącznie pan K. Ignatowicz przy St. Rynku (Dom towarowy) i to na dole przy kasie środkowej, na lewo od windy. Programy z wyjaśnieniem tekstu i obrazów muzycznych również tam są na składzie po fenigów 10. — Panie prosimy, żeby na głowie nie miały kapeluszy, które niemiłosiernie zasłaniają widok widzom, siedzącym w dalszych rzędach krzeseł.

— * **Na czytelnie ludowe** zebrano w dalszym ciągu: za „interesujący widok“ 1,00 mk. Razem z poprzednim zebraliśmy dotychczas 68,00 mk. Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

— * **Potrzebna pomoc.** Rodak wydalony z Królestwa Polskiego z liczną rodziną, piekarz z zawodu, poddany tutejszy, znajduję się w strasznej nędzy. Grozi mu eksmisja, jeżeli nie znajdzie zatrudnienia w swoim zawodzie. Wzywamy przeto głównie panów majstrów piekarskich, aby udzielili mu zajęcia, a do osób litościwych odzywamy się, aby wsparli biedaka datkami w gotówce lub wiktuałami. Składki przyjmuje ekspedycja pisma naszego. Osobom chcącym udzielić zapomogi w naturaljach na żądanie chętnie wskażemy adres.

Na cel powyższy złożył p. W. Ziarniak ze Strzałkowa 2 mk. Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * **Towarzystwo akcyjne H. Cegielski w Poznaniu.** Rada nadzorcza zamianowała dyrektorem fabryki p. Henryka Suchowiaka. Sądowne zapisanie już nastąpiło. Pan Suchowiak był dotychczas prokurentem i naczelnym fabryki inżynierem i jako taki zjednał sobie podczas swej siedmioletniej pracy w firmie ogólne zaufanie.

— * **Kinematograf pl. Wilhelmowski 8.** Od dzisiaj zmiana programu.

— * **Firma Wiekliński i Ganowicz** zakłada w Gnieźnie w dawniejszym młynie Krotochwilla filją, w której będzie zatrudnionych około 400 robotnic, wyrabiających papierosy. Taką filję urządziła już powyższa firma w Kościanie. Jest to zapewne największe przedsiębiorstwo przemysłowe, jakie w Księstwie posiadamy.

— * **Żołzy** wybuchły w stajni spedytora Kaphana na W. Garbarach.

— * **W fabryce** Cegielskiego przy transportowaniu kotła 10-centnarowego na podwórzu potknął się robotnik Wawrzyn Kodarkiewicz i zsuwający się kocioł poranił mu głowę i ramię. Nieszczęśliwego odstawiono do Sióstr Miłosierdzia.

— * **Na Król. Placu** pod nr. 3. skradziono 10. bm. wieczorem między godz. 6. a 10. wiele złotych kosztowności, portmonetkę z 40 mk., kilkanaście butelek araku, koniaku i wina węgierskiego i inne przedmioty. Dotąd złodziei nie wyśledzono.

— * **Na Śródce** pod nr. 6. wybuchł w pokoju na 2. piętrze w niewytłumaczony sposób ogień, który prędko straż pożarna ugasiła. Szkody jednak powstały dość znaczne.

— * **Na ul. Posadowskiego** pękła w ziemi rura wodociągowa, skutkiem czego napływała rurami do pomieszkań zamulona woda.

— * **Straż pożarną** wezwano dziś rano na Chwaliszewo nr. 74. Powstał tam w niewytłumaczony dotąd sposób ogień w łazience. Równocześnie zapalił się na 3. piętrze tylnego domu przy ul. Bukowskiej nr. 33 kosz z bielizną. W obu wypadkach wkrótce usunięto niebezpieczeństwo.

—

— (w) **Przed sądem przysięgłych** stawał w środę oskarżony o usiłowane morderstwo 24-letni robotnik Emil Grosser z Poznania. Oskarzycielem był prokurator Pilling, obrońca adwokat Jarecki. Oskarzenie zarzuca Grosserowi, który już 12. października pozostaje w więzieniu śledczym i raz już odsiedział 6 miesięczną karę więzienną za zbrodnię przeciw moralności, że 11. października z. r. usiłował wystrzałami z rewolweru zabić swoją żonę. Oskarzony przyznaje się do winy i oświadcza, że żonę jego Apolonję rodzice jej i rodzeństwo przeciw niemu podburzali. Chodziła ona często z Kostrzyna do swych rodziców do Kłon i tam ją rzekomo przeciw mężowi podszczuwano. Szczególnie brat jej Franciszek namawiał ją, aby go opuściła i wróciła do domu. Pewnego razu wzięła książkę z kasy oszczędności na 300 mk., 75 mk. gotówką i uciekła do rodziców. Gdy po nią poszedł, uderzyła go w twarz a on ją za to dwa razy. Pieniądze, które do kasy były oddane, przedstawiały jej posag, 75 mk. gotówki zaś były zarobione.

Dnia 5. października z. r. żona wyjęła z szafy 80 mk. zapracowanego grosza i znowu uciekła do rodziców. Oskarzony udał się za nią, ale rodzice tylko się z niego wyśmiali, a żona oświadczyła, że nie zabrała żadnych pieniędzy. Dnia 6. października żona powiedziała mu, że nie myśli wracać do niego a jeden z szwagrów pokazał mu drzwi. To rozzłościło oskarzonego i dlatego dopuścił się karygodnego czynu. O godzinie 3. ogłoszono następujący wyrok: Oskarzony winien jest usiłowanego zabójstwa i skazany zostaje na 2 lata więzienia, z odliczeniem 3 miesięcy, które spędził we więzieniu śledczym. Prokurator wniósł o 2 lata i 6 miesięcy więzienia.

—

— * **Ostrowo.** W sprawie ojcobójstwa donoszą: Gospodarz Goliński z Lamków był dość mienny i lękał się, że syn jego, który się miał żenić za 2 tygodnie, będzie od niego żądał majątku. A że Goliński był skąpy, więc pewnie przyszło z synem do kłótni, podczas której syn ojca z rewolwera zastrzelił. Syn, mający lat 24, zranił się także kulą bardzo ciężko, leży w lazarecie bez przytomności i pewnie także zemrze.

— * **Pakość.** Wybuchła tu czarna ospa na którą zapadło kilka osób a jedna już umarła.

—

— * **Konkursy.** Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie podaje do wiadomości artystów malarzy, że z powodu organizującej się w r. b. wystawy „Sztuka w życiu dziecka“, ogłasza konkurs na wykonanie projektu na afisz.

Warunki konkursu: a) Projekt powinien posiadać warunki i cechy istotnie artystyczne, oraz mieścić napis „Sztuka w życiu dziecka“. b) Projekt ma być wykonany w trzech kolorach. c) Rozmiar afisza określa się w przybliżeniu na 95 × 75 centymetrów. d) Każdy projekt zgłoszony do konkursu powinien być opatrzony godłem. Do każdego projektu należy załączyć kopertę zamkniętą, zawierającą wewnątrz kartkę z nazwiskiem autora, na zewnątrz zaś godło, jakim sam projekt został oznaczony. e) Nagroda ustanawia się jedna w sumie 75 rubli. f) Projekt nagrodzony oraz prawo jego reprodukcji stają się własnością Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych.

Ostateczny termin złożenia projektów na konkurs jest 31. marca 1908. r. do godz. 6. po południu. Projekty nadsyłane pocztą nie mogą nosić późniejszego nad 31. marca stempla.

Również w związku zorganizowaną wystawą „Sztuka dziecka“ Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych ogłasza prócz powyższego niniejszym drugi konkurs na obrazki barwne do wydawnictwa dla dzieci od lat 4 do 10. Mają to być ilustracje do utworu treści dowolnej, lub też kompozyeje do książki obrazkowej, gdzie tekst stanowić będzie jedynie objaśnienie rysunków, a nawet może być zgoła zbyteczny. Rysunki winny odznaczać się jasnością i prostotą układu. Najbardziej byłyby pożądane kompozycje, ilustrujące nasze bajki ludowe. Całość projektu stanowią co najmniej 4 obrazki i okładka (dla reprodukowania w formacie nie mniejszym nad 15×20 centym.) Projekty mogą być wykonane dowolną techniką, w barwach, tak aby dały się reprodukować w druku kolorowym, nie więcej niż w pięciu kolorach. Pożądane są wskazówki projektodawcy co do techniki podania projektu. Nagroda za projekt istotnie artystyczny wynosi rubli 100. Projekt nagrodzony stanowi własność Towarzystwa Zachęty, a prawo reprodukcji może być sprzedane nakładcy tylko jeden raz. Suma uzyskana ze sprzedaży prawa reprodukcji projektu stanowi własność autora. Prace nie nagrodzone, mające jednak wartość artystyczną, będą odznaczone, a nazwiska ich autorów (o ile nie będzie specjalnego zastrzeżenia na kopercie z godłem) ujawnione. — Na każdej poszczególnej planszy każdego projektu winno znajdować się godło, które powtórzyć należy na załączonej do projektu zamkniętej kopercie, zawierającej nazwisko i adres autora.

Ostateczny termin na złożenie projektów na ten konkurs jest 15. kwietnia 1908.

Projekty na oba konkursy należy nadsyłać pod adresem Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych (Warszawa, ul. Królewska 17. A.)

Projekty nagrodzone i odznaczone pozostaną na wystawie do jej ukończenia. Wszelkie inne projekty winny być przez autorów odebrane w ciągu miesiąca od daty rozstrzygnięcia konkursu. Po upływie togo terminu ustaje wszelka odpowiedzialność Komitetu Tow. w stosunku do autorów projektów.

Sąd obu konkursów składają: Kazimierz Broniewski, Stefan Dąbrowski, Franciszek Ejmond, Ignacy Łopieński, Zygmunt Otto, Edward Trojanowski i Władsław Wankie.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

—

Wywłaszczenie w drugiem czytaniu przyjęte.

Berlin, 16. stycznia. (Telefonem.)

Przy stole ministerjalnym: Bülow, Rheinbaben, Moltke, Arnim, Beseler.

Do porządku obrad dzisiejszego posiedzenia Izby posłów zabiera głos

Kirsch (centr.): Projekt ustawy o wywłaszczeniu należy — taki stawiamy wniosek — odesłać do komisji z powrotem. Nowy wniosek partji większości sejmowej zasadniczo zmienia projekt komisji. Mówca charakteryzuje cały sposób, w jaki większość komisji załatwiła się z mniejszością.

Keruth (woln) mówi dosadnio i popiera wniosek.

Lusensky (n. l.) i **Viereck** (wolnokons.) oświadczają się przeciw odesłaniu projekta do komisji.

Dziembowski broni wniosku centrowego. § 17. porządku obrad nie pozwala w tych warunkach obradować.

Wolff (Zj. woln.): Tradycje Sejmu nie pozwalają na obrady.

Heydebrandt (kons.): Gdyby cofnięcie projektu do komisji miało cel, konserwatyści byliby za tym; ale i tak większość sejmowa oświadczy się za projektem.

Przy głosowaniu wniosek centrowców przepada.

Referent **Glatzel** zabiera głos. Przedstawia szczegółowo historję projektu. Komisja obradowała i pracowała sumiennie. Roztrząsano dokładnie kwestję konstytucyjności projektu. Możemy Izbie śmiało polecić projekt do przyjęcia. Urzeczywistnienie projektu wyjdzie obu prowincjom na dobre. Przyczyni się też do wzmocnienia partji pokojowej wśród polaków.

Ks. prałat **Jażdżewski** składa imieniem Koła następującą deklarację:

Już przy 1. czytaniu oświadczyliśmy, że nie możemy brać udziału w dyskusji nad szczegółami, ponieważ zasada, na której projekt się opiera, sprzeciwia się prawu, konstytucji, nakazom chrześcijańskiej i ludzkiej sprawie-

dliwości oraz pojęciom wszystkich narodów kulturalnych o świętości prywatnej własności.

Zdaje się, jakoby partje większości były się wahały w swych poglądach co dotyczy racjonalności i konieczności tak w stosunki społeczne wrzynającego się projektu. Raz chciano projekt osłabić, to znów obostrzano go. Ale ostatecznym celem było skonstruowanie we formie niejasnej i zamglonej podstawowej zasady ustawy, którą najwybitniejsi uczeni i politycy wszystkich państw kulturalnych potępili w jak najostrzejszy sposób — w taki sposób, że nie mogę tego tutaj powtórzyć. Odpowiedzialność za wszystko składamy na rząd i te partje, które rządowi udzieliły poparcia, i to odpowiedzialność przed światem, historją, która nie może także pozostać bez ujemnego wpływu na członków niemieckiej narodowości. Projekt jest bowiem zdolen rzucić ziarno niezgody i niezadowolenia i podzielić członków jednego i tego samego państwa na dwa wrogie obozy. Ze pewne partje zgadzają się na taki rozum państwowy i że zezwalają na takie prawa, przeciwko temu muszę wraz z mymi rodakami zaprotestować. Sądzę jednakowoż, że wobec tutejszej większości Izby zwolnieni jesteśmy z obowiązku brania udziału w dyskusji nad szczegółami przedmiotu, chyba, żeby w ciągu dyskusji padły słowa, któreby mymagały odpowiedzi.

Moi przyjaciele polityczni ograniczą się do głosowania przy drugim czytaniu przeciw projektowi i wszystkim jego szczegółom.

Heydebrand, (kons.): Z trudem zgodziliśmy się na projekt. Będziemy głosowali za nim z małymi wyjątkami. Mieliśmy do wyboru, albo uczynić zadość narodowym celom, albo odstąpić od zasad. Wszyscy byliśmy zgodni, że należy poprzeć rząd i Komisję kolonizacyjną. Zachodziły tylko wątpliwości, czy rząd obrał dobrą drogę, czy wywłaszczenie możemy pogodzić z swymi zasadami. Rząd przekonał nas, że trzeba w tym przypadku w interesie państwa od zasad odstąpić. Mowca zwraca się do polaków, podnosząc, że projekt w skutkach zaprowadzi spokój (!) w kraju.

Bülow: Rząd z żalem i trudem wniósł projekt. Mówca i rząd cały biorą za projekt odpowiedzialność.

(Głosy polskie: Ale nie wobec cywilizacji.)

Projekt z szowinizmem nie ma żadnego związku. Kto jest za polityką kolonizacyjną, musi być za wywłaszczeniem. Rząd postara się o łagodne stosowanie prawa, o oszczędzanie rolników, będzie tylko wywłaszczał, gdzie tego zajdzie potrzeba. Mówca dziękuje partjom większości za poparcie ze względu na ważne momenty. Prusy są państwem narodowym i muszą przeprowadzić politykę narodową.

Keruth (woln.): Polityka rządu nie prowadzi do niczego, to polityka gwałtów. Rząd winien zmienić system szkolny, postarać się o to, by urzędnicy nie prześladowali ludności polskiej. Do czego dochodzi, tego dowodem bijatyka w pociągu pod Wrześnią. Robi nam się z tego zarzut, że się przeciwstawiamy polityce rządowej na kresach wschodnich. Dla nas głównym jest pytanie, czy polityka ta zgadza się z konstytucją. My konstytucji trzymamy się oburącz i nie możemy się zgodzić na wywłaszczenie z politycznych względów. Rząd przyobiecuje, że będzie prawo stosował łagodnie, jak można łagodnie stosować ustawę, którą sam rząd nazwał drakońską.

Co zarzuca się polakom, gdzie i kiedy dopuścili się zdrady stanu? Niczym innym, jak tylko straszakiem, są twierdzenia o polonizowaniu się niemców. 40 miljonów niemców ma się obawiać 4 miljonów polaków?

Ustawa skutku nie osięgnie, bo polacy wywłaszczeni będą osiadali gdzieindziej. Pokoju oczywiście ustawa nie zaprowadzi. Każdy atak powoduje kontratak. Rząd nie poprzestanie też oczywiście na tym, co obecnie żąda.

Viereck (wolnokons.) występuje w obronie projektu. Wyraża nadzieję, że rząd będzie się łagodnie obchodził ze starą polską własnością ziemską.

Hr. **Praschma:** Przemawiam wyłącznie jako polityk. Już Windthorst oświadczył, że przyszłość powołuje się na słowa, które padają z ust posłów. I na Wasze słowa przyszłość powoływać się będzie. My jesteśmy stanowczo przeciw projektowi, i to właśnie dla tego, że dbamy o dobro narodu i państwa. Rząd wszedł na śliskie tory. Jego projekt podkopuje podwaliny państwa.

Jak można podnosić zarzuty egoizmu, tu gdzie chodzi o obronę własnej ziemi. Co my robilibyśmy, gdyby tak — jak rząd pruski z polakami — postępował rząd rosyjski i węgierski z naszymi rodakami?

Wywłaszczanie z politycznych względów jest niedozwolone. Jakim sposobem mogli się konserwatyści zgodzić na odstępstwo od kardynalnej swej zasady. Bebel jest za wywłaszczeniem, ale z rozciągnięciem go na całe państwo.

Rząd pójdzie dalej. To polityka Machiavelliego, a nie polityka chrześcijańska.

Poseł ś. p. ks. Stablewski wyraził się już w r. 1886, że ustawa kolonizacyjna w gruncie rzeczy ustanawia wywyłaszczenie. Protestował przeciwko temu wówczas konserwatysta Rauchhauf. Dziś rząd oficjalnie zaprowadza wywłaszczenie.

Przyjdzie czas, kiedy powoływać się będą wasi następcy na was, wasze mowy i uchwały i kiedy uzna się dzień dzisiejszy za jeden z najkrytyczniejszych dni w historji Prus.

Beseler, minister sprawiedliwości broni ustawy z punktu widzenia prawniczego:

Lusensky (nacj. liber.) spodziewa się uspokojenia jako skutku ustawy. Radzi, by Kolonizacja — ile możności — z ustawy użytku nie robiła.

Wolff (Zjedn. woln.) mówi przeciw projektowi.

Hobrecht (nacj. lib.) odpowiada hr. Praschmie: Ks. Stablewski wygłosił w r. 1886. zdanie, że w dzielnicach polskich miejsce jest dla obu narodowości. Polska prasa i polskie zebrania przeczą temu zdaniu. Wszelkie wątpliwości muszą ustąpić, bo ojczyzna jest w niebezpieczeństwie.

Rząd musi przeciwdziałać łączeniu się polaków z zagranicznymi polakami, dla tego musi obwarować silne niemieckie pasy pograniczne.

Następnie przechodzi wniosek o imienne głosowanie nad głównym § 13.

Kindler (W. P. L.): Konserwatyści pierwotnie głosili że chcą się trzymać w granicach prawa i konstytucji Teraz je przekraczają, łamią konstytucję!

Hr. Gröben (kons): To, co dziś robimy, to **z naszej strony ostatni krok;** dalej nie pójdziemy. Chodzi mniejwięcej o **140 osób,** które los ciężki trafi. Z polityką ugodową porobił rząd złe doświadczenie.

Voltz (nacj lib) zaczyna mówić o Górnym Śląsku, ale mu marszałek przerywa. Voltz mowy swej nie kończy.

Viereck (wolnokons) prosi, by oszczędzano starą własność polską.

Następuje **głosowanie.** Oddano głosów 318. Większość stanowi 160 głosów. **Za projektem** padło **198 głosów; przeciw 119.** 1 poseł wstrzymał się od głosowania.

Z konserwatystów marszałek Sejmu Kröcher i poseł Brandenstein głosowali przeciw; z wolnokonserwatystów prof. Pauly przeciw.

Interpelacja o wywłaszczenie w Parlamencie.

Berlin, 16. stycznia. (Telefonem.) W dyskusji nad interpelacją polską w sprawie wywłaszczenia w Parlamencie niemieckim przemawiał na wstępie hospitant Partji wolnomyślnego zjednoczenia dr. Heckscher w słowach dla nas bardzo ciepłych i sympatycznych a przeciwko wywłaszczaniu.

Z kolei zabrał głos socjalista Ledebour. Mówca początkowo nie umiał zająć słuchaczów, ale później rozgrzał się i chłostał niemiłosiernie projekt wyjątkowy, pociągając paralelę pomiędzy wywłaszczeniem jako takim, a ustawą niniejszą zastosowaną wyłącznie do polaków.

Konserwatysta Böning wywarł całą złość hakatystyczną na polaków, zaczepiał przeszłość Polski, szlachtę galicyjską i wymawiał polakom dobrodziejstwa i zaszczyty, jakich doznają ze strony rządu pruskiego, którego stanowisko w kwestji wywłaszczania mówca oczywiście pochwala.

Odpowiada mu ks. Ferdynand Radziwiłł, który z wielkim zacięciem w potoczystych słowach daje zagorzałemu hakatyście należytą odprawę. Mowa posła naszego sprawia wrażenie bardzo sympatyczne.

W tej chwili — godzina 4. — mówi liberał dr. Görcke. Po nim mówić będzie alzatczyk ks. Delsor, a po nim prawdopodobnie otrzyma głos powtórnie poseł nasz p. Wł. Seyda.

Księgi stanu cywilnego

Zgłoszono dnia 15. stycznia:

Śluby: Krawiec Kazimerz Błażeczek z Cecylją Czerniak. Robotnik Tomasz Tyłki z Marją Bienert.

Kompletne wyprawy
dla nowożeńców.
Wyprawki dla niemowląt,
poleca jaknajtaniej
K. Ignatowicz, Poznań, Stary Rynek 67|69.

Urodzenia: Syna: Mistrz stolarski Jan Chmielnik. Woźny Maksymiljan Piński. Dekarz Władysław Perzewski Kaznodzieja Wilhelm Bierhaus. Woźnica Robert Adrich. Maszynista Jan Baierlein. Właściciel składu piwa Marcin Andrzejewski. Garncarz Aleksander Kulski. Niezamężna B.

Córkę: Robotnik Franciszek Braun. Zwrotniczy Fryderyk Ohde. Robotnik kolejowy Andrzej Kujawa. Polier murarski Józef Gawlik. Szafner kolejowy Gustaw Reich. Niezam I. L. i K.

Zmarli: Zofja Kabza 3 lata 8 mies. 6 dni. Krawcowa Marja Sell 32 lata. Uczeń rzeźnicki Karol Pinkwart 17 lat. Krawcowa Giertuda Beil 28 lat. Jan Zys 2 lata 1 mies. 1 dzień. Edmund Bernaciak 6 mies. 20 dni. Oton Pflugradt 4 lata 7 mies.

Targ na okowitę.

Hamburg, dnia 15. stycznia 1908.

Miesiąc	Popyt	Podaż
styczeń . . .	—	32,00
styczen-luty . .	—	32,00
luty-marzec . .	—	32.00

(Nadesłano.)
Nowość!
Papierosy „SABAŁA“ wybornego smaku i aromatu z doborowego tytuniu tureckiego.
Patentem zastrzeżone!
10 sztuk 25 fen., poleca firma
Wulkan J. F. J. Komendziński, Drezno.

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo

Tendencja:	15. słaba	16. słaba
Dyskonto prywatne	5⅛	5%
Korony	85,—	85,—
Ruble	214,25	214,30
3% niemiecka pożyczka państw.	82,50	82,40
3½% pruskie konsole	94,10	93,90
3% „ „	82,50	82,40
3½% poznańska pożyczka prow.	89,75	—,—
3% „ „ 1895	—,—	98,60
4% „ poż. miejska 1906	98,50	98,50
3½% pozn. poż. miej. 1894—1908	90,40	90,50
4% pozn. listy zast. ser. VI—X.	102,75 d	102,50 z
3½% „ „ „ XI—XVII	93,20 d	93,10 z
4% „ „ „ serya D.	98,50 p	98,60 p
3% „ „ „ „ A.	82,20 p	82,40 p
4% „ „ „ „ E.	98,50 p	98,50 p
3½% „ „ „ „ C.	92,10 z	91,60 d
3% „ „ „ „ B.	82,20 p	82,40 p
4% „ „ rentowe	99,20	99,20
3½% „ „ „	91,75	91,90
4½% pożyczka chińska 1898	95,70	95,70
4½% „ japońska	88,50	88,60
4% „ rumuńska 1894	—,—	88,60
4% „ rosyjska 1902	81,25	81,80
4½% „ „ 1905	94,40	94,70
4% serbska renta	81,—	81,10
Tureckie losy	144,—	144,50
4% węgierska renta w koronach	—,—	—,—
4½% polskie listy zastawne	—,—	89,10
Akcje berlińskiej kolei elektr.	171,—	170,75
„ poznańskiej kolei elektr.	—,—	—,—
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	144,75	—,—
„ lombardy „	28,—	27,90
„ Baltimore and Ohio „	89,70	90,10
„ Canada Pacific	158,40	158,80
4% St. Louis St. Francisko obl. kol.	75,50	75,75
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	119,25	118,—
„ półn.-niem. Lloyda	108,—	105,90
„ berlińsk. tow. handl. ult.	157,25	157,10
„ banku darmstackiego	127,75	127,25
„ „ niemieckiego. ult.	231,25	231,25
„ „ dyskontowego „	171,90	172,10
„ „ drezdeńskiego	138,80	138,25
„ półn.-niem. zakładu kredyt.	114,75	114,90
„ austryack. zakładu kred. ult.	—,—	200,25
„ banku wsch. dla handl. i prz.	118,—	117,50
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr	137,40	137,80
„ browaru Huggera	—,—	—,—
„ ogólnego tow. elektr.	200,—	200,90
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	91,—	91,25
„ tow. berl. masz. Schwarzkopf.	229,75	229,—
„ bochumsk. lejarni stali	200,75	199,90
„ chem. fabr. Milcha	228,75	226,—
„ sukrowni w Wschowie	153,—	153,50
„ kopalni w Gelsenkirchen	189,50	188,30
„ kopalni w Harpen	201,80	203,30
„ tow. młyn. Hermanna	93,—	93,—
„ kopalni Hohenlohe	182,25	182,50
„ Laurahuty	220,—	218,90
„ górnośląskiego przem. żelaz.	103,—	100,20
„ fabr. masz. Orenstein, Koppel	185,—	181,30
„ tow. wyr. cement. w Opolu.	—,—	154,30
„ poznańskiej sprytowni	394,25	394,—
„ kopalni soli w Inowrocławiu	—,—	87,50
„ tow. chem. Union	200 25	201,40
„ sukrowni w Kruświcy	241,80	241,—
Kursy o godz. 3.		
Akcje austryackiego zakładu kred.	198,90	200,10
„ banku niemieckiego	228,75	230,—
„ „ dyskontowego	171,75	171,60
„ Laurahuty	225.25	218,50
Tendencja:	słaba	słaba

Targ na zboże.

Poznań, dnia 13. stycznia 1908.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica (dobra)	233,—
Żyto 121/22 (holenderskie)	204,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	172,—
Owies (dobry)	161,—

Tendencja: spok.

Poznań, dnia 15 stycznia 1908.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica	23,10	22,40	21,70
Żyto	20,30	19,90	19,10
Jęczmień	16,90	15,90	14,90
Owies	16,20	15,60	15,20

Bydgoszcz, dnia 15. stycznia 1908.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica	; nom.	000—230 mk.
	porosła, z murzonką i lżejsza niżej not.	
Żyto	; dobre, zdrowe	
	(najmn. 121 f.)	— 200 mk.
	lżejszy gat., porośn. i stęchły	172—192 mk.
Jęczmień	dla młynarzy	154—160 mk.
	„ browarów	157—163 mk.
Groch	na paszę	178—187 mk.
	do gotowania	000—000 mk.
Owies		149—159 mk.
	najpiękniejszy	wyżej notow.

Berlin, 16. stycznia 1908.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	67,90
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Lipiec	224,—	210,25	—,—	—,—	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Wrzesień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Październik	—,—	—,—	—,—	—,—	67,40
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Maj	224,75	214,50	176,50	152,50	68,40

Pszenica spadła skutkiem niepomyślnych sprawozdań zagranicznych. Także żyto skutkiem większej podaży prowincjonalnej staniało. Owies nie wzbudził wielkiego zainteresowania i również popuścił ceny. Olej rzepny nie zwracał uwagi. — Powietrze: pięknie.

Wrocław, dnia 15. stycznia 1908.

Notowania prywatne.

Pszenica biała spok.	20,20—22,60—23,10
„ żółta stale	20,20—22,50—23,00
Żyto mocna	19,70—20,80—21,30
Jęczmień dla browarów spok.	17,30—18,00—18,50
Jęczmień stale	15,00—15,50—16 00
Owies spok.	15,10—15,70—16,20
Groch do gotow. biały mocna	18,00—19,00—20,00
„ na paszę spok.	16,00—17,00—00,00
„ Wiktorja spok.	22,00—22,50—24,00
Łubin żółty bez interesu	11,50—12,50—00.00
„ niebieski pożądany	9,50—10,50—00.00
Wika spokojnie.	00,00—15,00—16,00
Kukurydza spokojnie.	00,00—16,25—17,—
Nasiona olejne:	
Siemię lniane. spokojnie.	21,00—23,00—25,00
Rzep zimowy spok.	24,00—26,00—28,50
Siemię konopne	23,00—24,00—25,00
Kuchy rzepiowe szląskie mocniej	14,25—14,75
„ „ obce. stale	14,00—14,25
„ lniane szląskie	15,00—15,50
„ „ obce spokojnie.	14,50—15,50
„ palmowe spok.	14,00—14,50
Nasiona koniczyny.	
Koniczyna czerwona spok.	40,00—60,00—68,00
„ biała spokojnie	25,00—45,00—55,00
„ szwedzka stale	40,00—65,00—70,00
Tymotka bez int.	20,00—24,00—30,00
Seradela bez interesu	8,50—11,00
Inkarnatka spokojnie.	17,00—19.00
Pszenne otręby	12.75—13.25
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,80—2,00
Mąka kartoflana przednia pożądańska.	00,00—23,75
Mączka kartoflana przednia	00,00—23,25
Siano	3,50—3,80
Słoma za 600 kg.	35,00—37,00
Mąka spok. za 100 kg. z miechem, bruto:	
Pszenna piękna, stale,	31,75—32,25
Żytnia piękna, stale,	30,25—31,00
Mąka do pieczenia domowego	29,25—30,00
Żytnia mąka na paszę	13,50—14,25

Wrocław, dnia 15. stycznia 1908.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	23 10	22 50	22 40	21 50	21 40	20 00
„ żółta	23 00	22 40	22 20	21 40	21 30	19 00
Żyto	21 30	20 70	20 60	20 20	20 10	19 20
Jęczmień	16 00	15 80	15 70	15 40	15 30	15 00
„ dla brow.	18 30	17 80	17 70	17 30	——	——
Owies	16 20	15 70	15 60	15 10	15 00	14 20
Groch Wiktorja	24 00	23 00	22 00	21 00	20 00	19 00
„ mały	20 50	20 00	18 80	17 80	17 00	16 50
Rzep	28 00	——	26 00	——	24 00	——

Targ na cukier.

Magdeburg, 16. stycznia 1908.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	9,60—9,75
„ prd. II. 75 proc. („ „)	7,75—8,05
Tendencja: spok.	
Rafinada w głowach (bez beczki)	13,62½—19,75
Cukier kryształowy (włącznie worka)	—,—
Rafinada („ „)	19,37½/19,50
Melis („ „)	18,87½/19,00
Tendencja: spok.	

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
grudzień	19,90	20,00
styczeń	19,95	20,05
luty	20.05	20,15
maj	20,35	20,45
sierpień	20,65	20,75
październ.-grudzień 1908	19,75	19,85
Tendencja: spok.		

Targ na zboże.

Poznań, dnia 15. stycznia 1008.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

Za 100 kg. towaru.		wyborow.	średniego	pośledn.	średnia ceny
Pszenica	najwyż.	23 —	— —	25 50	22,75
	najniż.	— —	— —	— —	
Żyto	najwyż.	20 60	20 —	19 80	20,88
	najniż.	20 50	— —	19 50	
Jęczmień	najwyż.	— —	16 20	15 80	15,75
	najniż.	— —	16 —	15 —	
Owies	najwyż.	— —	16 60	16 —	16,83
	najniż.	— —	16 40	— —	
Słoma prosta					5,50—5,00
Siano					8,00—7,50

Targ na artykuły żywności.

Poznań, dnia 15. stycznia 1908.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

		Cena najw.	Cena najn.	Cena średn.
Groch		—,—	—,—	—,—
Soczewica		—,—	—,—	—,—
Groch długi		—,—	—,—	—,—
Ziemniaki		4,50	4,00	4,25
Wołowina	od kulki za 1 kg.	1,60	1,40	1,50
	od brz. za 1 kg.	1,50	1,30	1,40
Wieprzowina	„ „	1,60	1,40	1,50
Cielęcina	„ „	1,60	1.40	1,50
Skopowina	„ „	1,60	1,40	1,50
Słonina	„ „	1,60	0,00	1,60
Masło	„ „	2,80	2,40	2,60
Łój	„ „	1,20	1,00	1,10
Jaja za kopę		5,90	4,80	4,90

Targ na bydło.

Poznań, dnia 15. stycznia 1908.

Urzędowe notowanie komisyi targowej.

Spędzono:

67 sztuk bydła rogatego
466 „ świń chudych
„ „ tłustych
113 „ cieląt
50 „ owce
„ kóz
„ prosiąt

Razem 696 sztuk bydła.

Za 50 kg. żywej wagi	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.
Rogacizna:				
Woły	—	—	24—26	—
Wolczaki i jałówki	—	34—37	27—30	—
Stadniki	—	34—37	27—30	—
Krowy	34—36	28—30	21—24	—
Świnie	43—44	41—42	37—39	37—42
Cielęta	46—47	36—40	30—33	—
Owce	—	—	—	—
Krowy dojne za szt.	—	—	—	—

Warchlaki za parę — mk.

Prosięta parę —

Interes: spok.

Antoni Rose

Poznań, Bazar telefon 381.

Skład papieru

Fabryka rejestrów gospodarczych

książek kontowych i tytek

Wielki wybór

tapet, linoleum i rozet

Drukarnia, Litografja

Bolesław Jaśkiewicz.

Poznań, ulica Klasztorna 9,

poleca swój powiększony, bogato zaopatrzony

magazyn trumien.

Tel. 2539. Wielki wybór! Tel. 2539.

Osoby nerwowe i **mało krwiste** używają z pewnym skutkiem od lat 30 zaprowadzonego i przez lekarzy polecanego

wina św. Rafała

które podnieca apetyt.
Oryginalne francuskie wino naturalne.
Cena za butelkę 3,50
Do nabycia w aptekach i drogerjach.

CZESŁAW LEITGEBER

budowniczy,
w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Wykonuje wszelkie prace
w zakres budownictwa
wchodzące.

Mam do sprzedania

w każdej okolicy Księstwa mniejsze i większe gospodarstwa, folwarki i większe majątki, również i parceluję na własny lub właściciela rachunek, przeprowadzam pożyczki bankowe, amortyzacyjne i konwertowanie listów zastawnych, udzielając zaliczek na parcelacją lub regulowanie hipotek.

G. Ritter, Poznań, ul. Wodna 27. Tel. 62.

Patent. zastrzeż:

„Donatol"

błyszczyk na obuwie,
pierwszorzędny fabrykat
z chemicznej fabryki
„Donatol" Wąbrzeźno Pr. Z.
(Briesen, Wpr.)
wszędzie do nabycia

Tanio! reszty w pluszach i aksam. Tanio!

Karol Hoffmeyer, Stary Rynek nr. 85.

Chcąc do 5. lutego
przed inwenturą
skład zmniejszyć

polecam wszystkie artykuły po **znacznie zniżonych** cenach jako to:

materjały na suknie w jedwab., wełnie i bawełnie — materjały i bieliznę męską — firany, chodniki, dywany i linoleum — bieliznę damską — wyprawy obrusy — portjery — ceraty — eleg. story i firany po cenach bajecznie tanich. **Kołdry na łóżka i do podróży — płótna — słołowizna i materjały meblowe — Artykuły rozmaite,** które w oknie wystawnym zniszczono.

Karol Hoffmeyer, Stary Rynek nr. 85.

Tanio! reszty w jedwabiu i wełnie. Tanio!

Stosowne dla lekarza

lub dentysty

mieszkanie o 6—8 pokojach na pierwszem piętrze z nowoczesnemi przynależytościami przy ulicy Św. Marcina do wynajęcia.

Oferty pod **J. J.** do Eksp. Kurjera Pozn.

Moje papierosy
Noblesse Nr. 26. i Nr. 25.

są z doborowych **i pod gwarancją** z naturalno aromatycznych tureckich i rosyjskich tytuni. Przy zakupnie proszę uważać na powyższy

prawnie zastrzeżony

etykiet, a wszelkie podróbki odrzucić. Produkcja dzienna do

100 tysięcy papierosów

dla hurtowników pp. odpowiedni rabat.

Bessarabia Bydgoszcz

jedna z największych polskich fabryk papierosów i tytuni odznaczona kilkakrotnie **złotymi i srebrnymi medalami.**

właść: **J. Pawłowski.**

Na żałobę.

Kapelusze. Suknie. Bluzki.
Materje czarne. Krepy,

poleca w wielkim wyborze i tanich cenach.

K. Ignatowicz,

Poznań, Stary Rynek 67|69.

Zamówienia na kapelusze i suknie żałobne wykonuję w 24. godzinach.

Paradies

palnik naftowy żarowy

z dźwignią do zapalania
(bez zdejmowania cylindra i klosza)
i przyrządem do gaszenia.

Światło cá 80 świec.

1 litr nafty na 14 godzin.

Pojedyńcze obchodzenie się.

Stósowny na każdą naftową lampę.

= H. S. =

okowiciane palniki.

Wielki wybór lamp

naftowych, okowicianych, gazowych i elektrycznych.

Wielki zapas! porc. serwisów stołowych i do kawy.

Szkło.

Łóżka żelazne. Umywalki. Garnitury do mycia.
Noże, widelce, łyżki, łyżeczki.
Specjalność: Kompletne wyprawy.

W. Janaszek, Poznań.

Ul. Wodna 18, narożnik ul. Jezuickiej.

Meble

w wielkim wyborze
w nowo-urządzonym, znacznie powiększ. składzie
„Pałac Przemysłowy"

poleca Szanownej Publiczności

Wł. Nowakowski, ul. Butelska nr. 10.

dawn. Richter i Nowakowsk, Butelska 12.

Jedyny polski w Poznaniu
specjalny skład fryzjerski dla pań
Salon de Paris

ul. Rycerska 2 (vis a vis drogerji Universum)
poleca w wielkim wyborze:
Warkocze od 2—20 mk. i lepsze.
Podkładki do włosów od 30 fen. począwszy.
„ **z długimi włosami** do modnego czesania od 3 12 mk. i lepsze
Przedziałki dla starszych pań i t. d.
Robota warkocza z własnych włosów od 1,25 m.
Czesanie 75 fen. — Mycie głowy z czes. 1,00 m.
Gazowy i elektryczny aparat do suszenia włosów.

BANK
Kratochwill & Pernaczyński

w Poznaniu.
plac Wilhelmowski nr. 18.

załatwia czynności wszelkie

w zakres bankierstwa wchodzące.

Konwie
do transp. mleka oraz wszelkie sprzęty mleczarskie.

Kuchnie
angielskie z kołami do gotowania od M. 33,00.

Maszyny
do krajania chleba z okrągłym nożem, bardzo praktyczne po M. 13,50.

Samowary
tulskie, mosiężne po M. 22,50, 25,00, 27,50 szt.

Tacki, czarki i czajniki.

Nr.	22	24	26	28
po M.	20,00	27,00	36,50	55,00
ogrzewa	70	125	200	400 cbm

Zapalacz
platynowy do cygar, gazu lamp itd. wedle ryc. 75 fen. za szt.

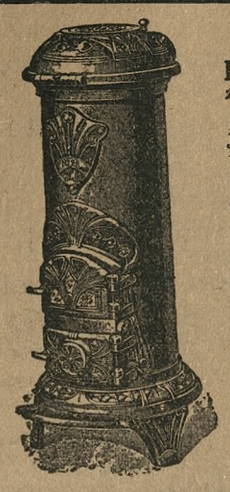

Hansena
piece amerykańskie antracytowe
z ogniem nieustającym, z patentowaną regulacją i rosztem, składającym się z kilku części, który umożebnia założenie każdej części osobno **bez rozbierania pieca,** coby pociąg. za sobą znaczne koszta.
D. R. P. 42150 D. R. P. 72524

Antracyt
angielski częściowo i wagonami.

Iryjskie
piece wedle ryciny do każd. paliwa.

Nr.	21	23	25	27
po M.	18,50	24,50	34,00	51,00
ogrzewa	50	100	150	300 cbm

Przedstawki piecowe, pudła do węgli, szufelki, haczyki i cęgi do ognia. Płaszcze przed piece poleca

Specjalny magazyn sprzętów kuchennych i domowo-gospod.

Poznań-Bazar **Firma T. Otmianowski** Telefon 565.
właściciele **B. Ziętkiewicz S. Mińcikiewicz.**

Zakład fotografii artystycznej
Atelier Rubens dawn. E. Mirska

w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim 3

wykonuje fotografie wszelkiego rodzaju.
Zbiorowe albumy, akwarele.
Portrety olejne już za 10 marek.

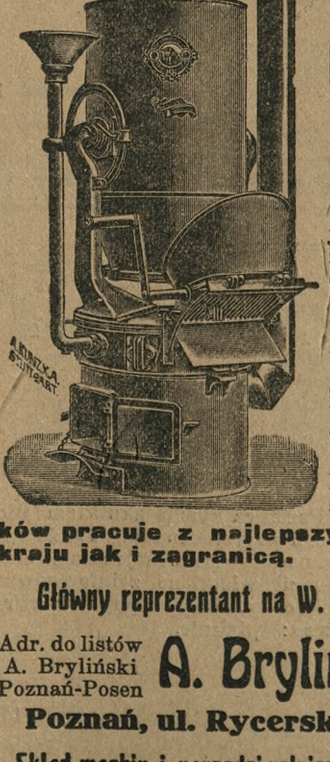

Najnowszej konstrukcji
parownik Akra
Reforma

Reussa, niepodlegający kontroli policyjnej, zużywający **mało tylko opału,** niepotrzebujący obmurowania, z gniotownikiem, lub bez tegoż. Zwycięzca na **międzynarodowych konkursach parowników w Wiedniu i w Warszawie** w współzawodn. obok innych z parownikiem Ventzkiego. **Tysiące tych parowników pracuje z najlepszym skutkiem tak w kraju jak i zagranicą.**

Główny reprezentant na W. Księstwo Poznańskie.

Adr. do listów A. Bryliński Poznań-Posen **A. Bryliński** Adres do telegr. A. Bryliński Posen.

Poznań, ul. Rycerska 11-a. Tel. 69.

Skład machin i narzędzi rolniczych wszelkiego rodzaju. Wielki zapas części składowych do pługów i machin rozmaitych systemów, jako też pracownia do napraw.

PATENTY

uskutecznia szybko i tanio
Biuro patentowe
Knop & Himer,
Poznań, Rycerska ul. 8.
Telefon 1735.
Informacje bezpłatnie.

Reinsch'a

konfekcja jest znaną każdej rodzinie.
Poznań, St. Rynek 83.